

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 20 h. } z 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty.

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi we Lwowie

przy odbiorze wydania porannego i popołudniowego w Administracji „Słowa Polskiego“, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników lub trafikach
miesięcznie 2 korony.

Z codzienną dwukrotną dostawą do mieszkania:

miesięcznie 2 k. 60 h. — kwartalnie 7 k. 80. h.
rocznie 31 k. 20 h.

Abonentów, którzy życzą sobie odbierać Słowo z dostawą do mieszkania, prosimy o zamawianie pisma wprost w Administracji przy ul. Chorążczyzny 17—19, gdyż tylko w takim razie możemy ręczyć za dokładne i najszybsze doręczenie naszego pisma.

W kraju i monarchii:

Z codzienną jednorazową wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 20 h. — kwartalnie 6 k. 60 h. —
rocznie 26 k. 40 h.

Z codzienną dwukrotną wysyłką pocztową:

miesięcznie 2 k. 70 h. — kwartalnie 8 koron. —
rocznie 32 koron.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy — zwłaszcza zamiejscowych prenumeratorów — o łaskawe wczesne odnawianie przedpłaty. — Na przekazach pocztowych prosimy podać dokładny i wyraźny adres, najlepiej naklejony wycinek naszej opaski.

Dla uprzemysłowienia kraju.

Przemysł nasz nie może się rozwinąć i ukrzepić sam w sobie, własnymi siłami; pozostawiony własnemu losowi, w najlepszym razie potrzebowałby lat setek na taką drogę, jaką — przy wydatnej pomocy z zewnątrz — może przebiec w lat dziesiątkach. My zaś mamy do wyboru — albo dostarczyć mu takiej pomocy, albo zdecydować się na nędzę i bankructwo, które bez przemysłu musi nastąpić jeśli może nie za lat dziesięć, to za dwadzieścia lub trzydzieści. Nasz bilans płatniczy bowiem zamyka się zawsze poważnym deficytem, którego bynajmniej nie

wyrównują — jak to niektórzy twierdzą — zarobki, przynoszone z zagranicy przez naszych wychodźców.

Pomoc zewnętrzna dla przemysłu musi płynąć z dwu źródeł: ze związków publicznych i organizacji prywatnej.

Inicyjatywa prywatna nie może u nas — jak uczy negatywne doświadczenie tylu lat — ani zdobyć się na programową, racjonalną akcję przemysłową na szerszą skalę, ani prowadzić potrzebnych badań gwoźli ułożenia i rozwijania planu takiej akcji, a najmniej już zdobyć się na stworzenie takiej potężnej instytucji finansowej, któraby nie kapanina (jak to dotąd robił fundusz przemysłowy), lecz w miarę potrzeby i w myśl szerokiego planu, pełną ręką siała posiew przemysłowy. Wszystko to jest u nas dziś zadaniem związków publicznych, zwłaszcza kraju (choć także w części powiatów i gmin). Zasada „nieinterwencji“ związków publicznych w życiu gospodarczym, wyznawana przez szkołę manchesterską, ma warunki realnego bytu tylko tam, gdzie to życie z dawna płynie szerokim strumieniem i samo w sobie znalazło siłę wzrostu.

Natomiast w krajach, pod tym względem zafanfanych, — jak uczy przykłady z różnych stron i czasów, począwszy od Colberta, Królestwa kongresowego itd., a skończywszy na Węgrzech i Rumunii — nie może się obejść bez sztucznego hodowania „planty“ przemysłowej, a na oranżerye i inspekta, na pierwsze znaczne wkłady, z tem połączone, mogą się zdobyć jedynie związki publiczne.

Praca tych ostatnich jednak tem zbyt cięższą będzie, im silniejszy współczynnik znajdzie w organizmach prywatnych.

Czasy dawniejsze takich organizacji prawie nie znały. Jedną z największych zdobyczy wieku dziewiętnastego jest umiejętność tworzenia związków dobrowolnych, działających na wszelkich polach pracy społecznej, zdobyczą ostatnich czasów jest rozprzestrzenienie się tych związków i ogromny wzrost ich znaczenia. Musimy zatem i my — dla podniesienia ekonomicznego kraju — wyzyskać tę nową formę pracy społecznej. W możliwości zastosowania jej leży nasza wyższość nad tymi przykładami z przeszłości, w których związki publiczne same musiały zapładniać życie gospodarcze. Tem silniejszą zaś jest potrzeba takiej pracy asocjacyjnej prywatnej, że ci, których konkurencję i ujemne wpływy mamy do zwalczania, rozumieją ją i stosują z powodzeniem na wielką skalę.

Dobrowolna organizacja przemysłowa na-

szego społeczeństwa musi na razie obejmować trzy grupy związków: organizację pośrednictwa handlowego, organizację producentów i organizację konsumentów. Z czasem, gdyby kraj wypracował wielki plan akcji przemysłowej, stworzył instytucję dla inicyjatywy i dalszych badań na tem polu, powołał do życia poważną instytucję finansowo-przemysłową, wyposażoną w znaczne fundusze — do rzędu wymienionych organizacji prywatnych powinna przyłączyć się czwarta organizacja twórcza.

Zaczelśmy od organizacji pośrednictwa handlowego, ponieważ brak asocjacji działającej w tym właśnie kierunku na rzecz istniejącego już obecnie przemysłu najsilniej daje się odczuwać. Kraj produkuje już dziś wiele takich artykułów, które nie są przedmiotami drogimi i zbyt kosztownymi, mogącymi liczyć na zbyt jedynie w tej nielicznej warstwie społeczeństwa, która ma wyrobioną zmysł artystyczny i może dlań ponosić pewne ofiary materialne; wytwarzamy także przedmioty, służące do użytku zwykłego i nadające się do zbytu masowego w szerokich warstwach. W tym właśnie kierunku musi pójść przekształcenie i cały rozwój naszego przemysłu. Mamy zatem już teraz produkcję tej kategorii dobrą i niedrogą; jest także coraz liczniejsza warstwa chętniej do kupna publiczności. Niema jednak między tymi dwoma czynnikami niezbędnego łącznika tj. zorganizowanego pośrednictwa handlowego.

Związek takiej organizacji istnieje w Krajowym Związku Przemysłowym. Działalność jego dla braku funduszy ogranicza się do formy, która ma charakter tylko przejściowy i nie może zapewnić przemysłowi krajowemu zbytu w szerokich warstwach. Na ten cel nie wystarczą bowiem bazy, zwłaszcza jeśli towar w nich musi być niestosunkowo drogi wskutek braku kapitału obrotowego. Wyrobów krajowych powinno się dostawać wszędzie, tak jak się tam dostaje konkurencyjnych wyrobów obcych.

Związek chce przystąpić do zorganizowania reklamy przemysłowej, chce przez agentów podróżujących trafić do kupców detalicznych, chce obniżyć ceny w swych bazarach i umożliwić sobie racjonalniejsze ich prowadzenie pod względem komercyjnym.

Na to potrzeba mu jednak pomocy z dwustron: ze strony kraju, któryby dał fundusze podstawowe na tak szeroką akcję, oraz ze strony społeczeństwa, któreby drobnymi lecz licznymi udziałami zasililo własny kapitał związku. Tu zatem otwiera się rozległe pole dla organizacji prywatnej — tem

6) Prof. dr. Aleksander Brückner.

O dawności i znaczeniu języka polskiego

(Dokończenie)

Zachował więc Litwin swoje dawne ruskie słowa nieraz tylko przystosowując je do form polskich i przybierał coraz nowe polskie, tak, że dzisiejszy język litewski, a przynajmniej ten, którym do niedawna pisano (nie wiele wprawdzie) jest na pół polskim.

I dopiero znowu „Młoda Litwa“ sili się na wyrugowanie tego polskiego, napływowego elementu, sięgając do skarbów narzeczy litewskich, prawda nadzwyczaj mało komu znanych.

I jeżeli Litwini w Ameryce wydają swoje książki litewskie w tym nowym języku pisane, muszą w notach Litwinom objaśniać, co też te słowa znaczący mają.

Prawda, że i u nas coś podobnego się dzieje — wracam do Młodej Polski — i u nas w pierwszej chwili może zachodzić pewny ambaras. Jeżeli w „Weselu“ owo „zbili pan“, „zbili chłop“ jest może znane urodzonemu w Gręboszowie albo pod Krakowem, to przecież rzeczą prostej kurtuazji wobec czytelnika Warszawianina albo Lwówianina było, aby p. Wysocki kazał dodać, co to „zbili“ znaczący może.

I oto znowu całkiem luźne urywki z poglądu takiego na język polski, mające wykazać, jak daleko wpływ tego języka, t. j. tej ogłady i kultury, sięgał.

Dziś zmieniają się stosunki. Dziś słyszymy coraz wyraźniej, chociaż na razie jeszcze z pewnym zastrzeżeniem i łagodnie wypowiedzane zdanie, ja-

koby my od kultury rosyjskiej cośkolwiek mieli przyjmować.

Sam fakt, samo odezwanie się do języka, do tego trybunału bezstronnego, którego wyroków żaden szowinizm nie sfalszuje, ubezpiecza nas od tego zarzutu, jakobyśmy dobrodziejstw kultury rosyjskiej kiedykolwiek potrzebowali: wystarczy nam najzupełniej nasza kultura własna i możemy nią zawsze jeszcze innym służyć.

Dziś wykluczają oddziaływanie języka i kultury polskiej poza granice etnograficzne, na wschód, nawet, jak już od lat kilkudziesięciu, odmawiają nam tytułów do roli słowiańskiej, ograniczając całkiem dowolnie i fantastycznie, Słowiańszczyznę do azbuki i bizantyjszczyzny w głowach i sercach — chociaż, czem jest słowiańskość, właśnie od katolickich i łacińskich Lachów dowiedzieć się można gruntownie, niż od wszystkich wyznawców jednonaczelnej i samodzierzawiającej. Językowi polskiemu otwiera się za to acz wiele szersze pole, ale nowa, choć prastara dziedzina.

Straciła już piastowska Polska na zachodzie ziemie śląskie, ale co język znaczy, widzimy właśnie na tym Śląsku, który od tyłu stuleci zerwał wszelką łączność z rodziną polską.

Przechowawszy ten język choćby tylko między chłopami, dziś znowu zrywa się Śląsk do nowego narodowego życia. Ci pierwsi, którzy to życie budzili, ci nauczyciele i księża żadnej wielkopolskiej agitacji ani żadnych mrzonek nie żywili nigdy, ale bolały ich serca, że ten naród skazany był na niemotę, jak bydło. Widzieli, że dla tego pokrzywdzonego ludu trzeba coś zrobić i zaczęło się budzenie ludu śląskiego z wiekowego uspienia. Nie były to, powtarzam mrzonki, ani agitacja polityczna, to były pomniki narodowej świadomości zasypane rumowiskiem wieków, które wydobywają się obecnie na

wierzch, usuwają przeszkody i tamy im stawiane. Wobec takiego zdumiewającego, niespodziewanego nigdy faktu cenimy jak najwyżej język nasz w imię tych cudów, tego wskrzeszenia z martwych, jakiego on dokonywa.

Ale jeszcze coś odznacza dziś właśnie ten język polski między wszystkimi żyjącymi językami słowiańskimi, tj. jego nowa, potężna literatura.

„Ażby ocenić, co ta literatura znaczy, należy ją porównywać nie z francuską, niemiecką, angielską, lecz z literaturami słowiańskimi tj. z rosyjską i czeską, bo o innych, jako zbyt jeszcze drobnych, nikłych, świeżych, wcale mówić nie można. Proszę wziąć np. numer *Złotej Pragi* i numer *Tygodnika Ilustrowanego* i porównać je ze sobą. Nie mówię pod względem ilustracji, bo technika praska jest znakomita, ale pod względem tekstu. Czytając czeskie poezje i powieści, nawet te, które nam najbardziej zachwalają, mimowoli nie możemy się pozbyć jakiegoś smutnego wrażenia. Czytając te powieści wydaje nam się bowiem ciągle, że to coś dla fejetonu jakiegoś tam drugorzędowego prowincjonalnego pisemka niemieckiego. Takie to nikłe, zdawkowe, banalne, nie tam oryginalnego, samorodnego, silnego, nie tam czeskiego. Czyta się to jak romanse Marlittowej czy Birch-Pfeifferowej, a nawet nie zawsze można tego porównać z dziełami tych pań. Z poezją nie wiele lepiej.

Jest kilku znakomitych Czechów, ale ci są wszystkim możliwym tylko nie Czechami, są kosmopolitami, budzącymi najrozmaitsze tylko nie słowiańskie, nie czeskie nastroje. Proszę porównać literaturę naszą z literaturą czeską i pokaże się, jaka nasza odrębna, jaka znakomicie swojska, jaka potężna, bogata myślą oryginalną i formą własną.

Nawet jeżeli literaturę polską z literaturą ro-

łatwiejsze, że nie będzie trzeba stwarzać czegoś nowego, lecz tylko zasilić kreację już istniejącą. A dalsze zadanie w tym samym kierunku — to zespolenie pewnych luźnych dziś związków asocjacyjnych do łącznej akcji. Myślę tu o tem, że Kółka rolnicze mogłyby wejść w ścisły stosunek ze Związkiem przemysłowym i stać się poważnym propagatorem zbytu wyrobów przemysłowych krajowych w szerokich warstwach ludności wiejskiej i małomiasteczkowej.

Organizacja producentów — to drugi punkt programu asocjacyjnego. O ile chodzi o łączenie się dla bezpośrednich korzyści, wynikających z organizacji handlowej, to Związek przemysłowy powinien stać się owym jądrem, koło którego skupiłaby się cała produkcja. Idzie tu jednak także o wspólną akcję na wielu innych polach — taką, jaką rozwijają n. p. „*Bund der Industriellen*“, „*Der niederösterreichische Gewerbeverein*“ itp. Idzie o silną zawiązaną reprezentację interesów przemysłowych. Uznając jej potrzebę, zeszłoroczny wiec przemysłowy uchwalił zawiązanie „Ligi przemysłowców“. (Liga taka powstaje obecnie, jak już donieśliśmy, pod firmą „Centralnego Związku dla galicyjskiego przemysłu fabrycznego“. Przep. Red.)

Pozostaje wreszcie organizacja konsumentów. Hasło patriotyzmu ekonomicznego, które w tym roku wskutek wypadków wrzesińskich rozległo się szerokim echem, dało początek kilku towarzystwom dla moralnego popierania przemysłu krajowego. Jak dziś już widać, z tej maki nie będzie chleba.

Zanosi się na to, że wszystkie te kreacje będą wiodły żywot tylko w rzadkich i bezowocnych walnych zgromadzeniach i w papierowych statutach. Jakiśmy mogli powołać do życia rozległą i żywotną organizację sokolstwa oraz rozprzestrzenione stowarzyszenia dla oświaty ludowej, tak samo stwórzmy jedną a silną i rozległą organizację propagandy zbytu wyrobów krajowych, opartą na licznych kołach miejscowych i na pełnym inicjatywy, ruchliwości, przemysłowości zarządzie centralnym. Zbyteczne byłoby wliczać tu mnogie środki, które taka organizacja mogłaby stosować, by spełnić swe zadanie t. j. agitację na rzecz wyrobów krajowych w szerokich kołach konsumentów. Dla pomysłowości i ruchliwości ogromne to pole. Dopiero taka akcja byłaby należytem uzupełnieniem pracy krajowego Związku przemysłowego, o który zresztą musiałaby się oprzeć. Propaganda patriotyczna musiałaby iść w parze z reklamą knpiecką i z mnożeniem miejsc, sklepów, w którychby można dostać wyrobów krajowych.

Ważnem zadaniem organizacji konsumentów byłoby wreszcie wpływanie na produkcję, by dostosowywała jakość wyrobów i ich ceny do stosunków i potrzeb konsumentów, oraz do warunków konkurencji z obcymi wyrobami. Przy akcji, prowadzonej na wielką skalę, wpływ taki sam musiałby się wytworzyć a organizacja konsumentów byłaby dla niego aparatem skupiającym i przenoszącym.

Takie są zadania organizacyjne chwili obecnej, do których pełnienia trzeba się brać bezwzględnie. O czwartej organizacji, twórczej, można będzie mówić dopiero na podstawie szczegółowych badań i opartego na nich planu akcji uprzemysłowienia, którego czekamy, żądamy od kraju.

IDRIS.

syjską porównamy, to bynajmniej nie potrzebujemy się bać, że czeka nas jakiegokolwiek upokorzenie.

Wydała literatura rosyjska w ubiegłym stuleciu szereg wielkich, znakomitych pisarzy, ale na razie wyczerpała się ta literatura. Przynajmniej tak jak dziś jest, są nazwiska, nie ma wybitnych dzieł ani autorów. Nawet ów przechwalony Gorkij, ciekawy dla mnie nadzwyczajnie nie jako człowiek kultury, której nie posiada, nie jako artysta, bo jeżeli się kiedy zrywa do lotów, zaraz upada, on dla mnie ciekawy jako silne indywiduum, jako żywy, wymowny, gwałtowny, jako protest przeciw samodzierzawiu. On najznakomitszy, najciekawszy, najoryginalniejszy w całym nowym pokoleniu. Zresztą o Tolstym nie mówię, gdyż on należy do 19 wieku, rówieśnik Turgeniewa, Dostojewskiego, Saltykowa i innych owych wielkich; zresztą poza Gorkim bardzo nie wiele o tej literaturze na razie da się powiedzieć. Wyczerpała się. Boborykin dawno wypisał się, on zresztą nigdy miary Kraszewskiego nie prześcigał, Czechów tylko w drobnych nowelach celuje, również Potapenko i Korolenko a właśnie Koroleńko, najwolniejszy z nich, pisuje tak mało rzeczy, że bilansu literatury rosyjskiej zbyt nie podniesie. Merczkowski za „*Quo Vadis*“ daleko w tyle pozostał itd.

Nasza najnowsza literatura odznacza się takim mnóstwem talentów nadzwyczajnych, że budzi najwyższe oczekiwania. Są to po części jeszcze fermenty, nie wszystko zrównoważone, nie wszystko wystające, ale to, co już jest, daje nam pewność tego, co jeszcze oczekiwać możemy. I dlatego też nie tylko nasz język, ale też i nasza najnowsza literatura, nie mówiąc wcale o dawniejszej, one wystawiają nam najlepsze świadectwo, dają nam pewność niezbitą, że mamy prawo do życia i że żyć będziemy!

Krampus.

Wiedeń, 28 października.

(A) Krążą pogłoski, którym zaprzeczono i które mimo to nie chcą umilknąć, iż dr. Koerber zamierza ofiarować tekę ministra sprawiedliwości dr. Emilowi Steinbachowi.

Ta nominacja byłaby znaczącą pod wielu względami.

Steinbach był od 4 lutego 1891 r. do 29 października 1893 r. ministrem skarbu. Objął dziedzictwo po Dunajewskim. Upadek Dunajewskiego i powołanie szefa sekcji z ministerium sprawiedliwości Steinbacha na jego następcę, pieczętowało pakt między hr. Taaffem i lewicą niemiecką. Taaffe usiłował wówczas stworzyć tę samą koalicję, którą dzisiaj ma na oku dr. Koerber: Niemców liberalnych i konserwatywnych zlać w jedną masę i zapewnić jej większość w Izbie przez wprzgnięcie w jej rydwan Koła polskiego.

Wówczas, gdy Młodoczesi rozbili Staroczechów a tem samem rozbili zachowawczą prawicę, plan Taaffego miał widoki powodzenia. Koło polskie i klub Hohenwarta nie podały wprawdzie ręki zjednoczonej lewicy niemieckiej do ściślejszego sojuszu. Lecz „od wypadku do wypadku“ (*vom Fall zum Fall*) wszystkie trzy wielkie stronnictwa szły razem i z biegiem czasu wytworzyłyby się organicznie może i ściślejsze stosunki.

Przeszkodził temu mimowoli i na nieszczęście dla hr. Taaffego jego własny minister skarbu.

Stosunki Steinbacha z Kołem polskim były niemal wrogie. Przedewszystkiem Steinbach jako rodowity wiedeńczyk, z pochodzenia izraelita, pała wzorem większości swych ziomeków niechęcią żywiołową dla wszystkiego, co polskie. W rozumowaniu i pojęciach tych ludzi, Polak jest uosobieniem zacofania arystokratycznych uprzedzeń, klerykalizmu; Polak jest stworzeniem, pragnącym żyć bez pracy kosztem innych; Polacy równają się robactwu, zasługującemu na wytepienie.

W tych pojęciach utrwaliły Steinbacha następnie uprzedzenia, jakie żywi do Polaków biurokracja centralistyczna niemiecka. Powtóre, Steinbach jako następca Dunajewskiego uważał za stosowne każdym swym czynem, a często i słowem dawać do zrozumienia, że działalność jego poprzednika, z górą dziesięcioletnia, przyniosła Austrii więcej szkody, niż pożytku, że była prawdziwie „polską gospodarką“, że on, Steinbach, musi teraz wymiatać stajnię Augiasza.

Rozumie się, że Koło polskie odczuwało boleśnie te napaści i wycieczki Steinbacha. Przyszło wreszcie do otwartego starcia w Izbie, gdy Steinbach gołostownie pozwolił sobie zarzucić ludności galicyjskiej rozmyślnie nieplacenie podatków. Na tę epokę przypadają, jeżeli się nie mylę, ostre mowy Apolinarego Jaworskiego przeciwko centralistom i urzędnikom niemieckim, nasyłanym do Galicji czasy dawniejszymi.

Ale nie tylko stosunki z Kołem polskim uległy pogorszeniu. Steinbach, w gruncie rzeczy radykalista, pokazywał swe pazury również i klubowi Hohenwarta. W tym klubie, jednoczącym katolików niemieckich, federalistów i autonomistów słowiańskich, dopatrywał się on gniazda tendencji, wrogich wszechwładztwu józefińskiej biurokracji ministerialnej.

Dr. Steinbach musiał za kulisami pozyskać wpływ daleko idący na hr. Taaffego. Wpływu tego użył, by go namówić do zreformowania prawa wyborczego do Izby poselskiej. On sam opracował ów projekt — projekt, którego myślą przewodnią było wzniesienie ogólnego chaosu, rozbicie dotychczasowych stronnictw narodowych, umożliwienie wydobycia się na wierzch żywiołów, jeszcze nie uświadomionych zależności pod względem narodowym. a to wszystko w celu, by zapewnić wśród zamętu wpływ przodujący i niepodzielny centralistom ministerialnym.

Ta reforma wyborcza, przewrotna, złośliwa, porzuciła dnia 29 października 1893 r. swego twórcę wraz z całym gabinetem. Steinbach, zdając sobie sprawę z celów, do których zmierzał, chciał zaskoczyć stronnictwa i namówił Taaffego, by wniósł do Izby projekt reformy wyborczej, z nikim się poprzednio nie porozumiewając. Nie wszyscy ministrowie nawet wiedzieli, co się święci.

Że dr. Koerber zamierza powołać dr. Steinbacha do swego gabinetu, jest to zupełnie zrozumiałem. Obydwaj są centralistami, Koerber może bardziej narodowo-niemieckim, niż Steinbach, co wpływa z różnicy ich pochodzenia. Obydwaj widzą niebezpieczeństwo dla centralizmu w dążeniach narodowych ludów słowiańskich, wchodzących w skład Austrii. Obydwaj pragną te dążenia okiełznać, wstrzymać, zdusić z pomocą formulek papierowych, gwarantujących hegemonię Niemcom, których przypuszczają do biesiady, zastawionej dla biurokracji, gdyż ta musi się oprzeć na kimś i podzielić władzę.

Obydwaj, dorobkiewiczem politycznym, pragnęliby zniwelować wszystkie różnice narodowe, stanowe, religijne, gdyż nie pozwalają one biurokracji, sku-

pionej w Wiedniu, rządzić wygodnie i łatwo państwem przy biurku według z góry postanowionych, teoretycznych szablonów. Słowem, obydwaj ci urzędnicy mają wspólne sympatyje i antypatyje. Dr. Steinbach nadaje się wybornie do uzupełnienia luki po br. Spens-Boodenie.

Na zewnątrz dr. Steinbach, gdy zasiądzie na ławie ministrów, będzie rodzajem „Krampusa“. Jest to wyrażenie niemieckie i oznacza straszdyło, dyabła z różgą, który karze dzieci niegrzeczne. Powołanie dr. Steinbacha do gabinetu w tej chwili, gdy krążą pogłoski o możliwości nowej reformy wyborczej, równałoby się przestrodze pod adresem stronnictw — zapowiedzi, że dr. Koerber istotnie jest gotowym wykonać swą groźbę i w owym celu zapewnił sobie współpracownictwo człowieka, który pod tym względem posiada już odpowiednie studia i doświadczenie.

Oczy dr. Steinbach w roli „Krampusa“ wywarłby takie wrażenie, jakiego życzy sobie dr. Koerber? Nam się zdaje, że nie. Dr. Steinbach przyniósł nieszczęście hr. Taaffemu; według wszelkiego prawdopodobieństwa przyniósłby je również i dr. Koerberowi. Stronnictwa, widząc, jakie niebezpieczeństwo grozi im ze strony teoretyka i biuralisty, który z lekkim sercem pozwala sobie na eksperymenty wyborcze na papierze, lecz zabójcze dla ludów i dla państwa w praktyce — podałyby sobie znowu ręce, by obalić „Krampusa“ i jego protektora.

W sprawie zerwania kartelu naftowego.

I. We wczorajszym artykule *Słowa Polskiego* pt. „Zerwanie kartelu naftowego“ po umieszczeniu uchwał producentów ropnych, mających na celu sanację przemysłu naftowego, wydrukowano korespondencję z Borysławia, opisującą w zbyt czarnych barwach skutki, jakie zerwanie kartelu naftowego może za sobą pociągnąć i to olbrzymie i przynębiające wrażenie, jak się korespondent wyraża, jakie wieść ta wywołała w Borysławiu.

Ponieważ w chwili jakiegoś ważniejszego wypadku w życiu ekonomicznym i przemysłowym kraju nie powinno chodzić o chwilowe wrażenie, jakie jakaś wieść wywołać może, gdyż wszelkie wrażenie, połączone z psychologią właściwą tłumom, wyrasta często do rozmiarów nie odpowiadających ani wypadkowi, ani spodziewanym rezultatom, przeto sam fakt zerwania kartelu i ogólny stan obecnego przemysłu naftowego pozwolę sobie przedstawić w oświetleniu czysto rzeczowym i opartem na cyfrach. Przedewszystkiem ten krytyczny stan przemysłu naftowego, o którym tak często czyta się w dziennikach, polega na bardzo dodatnim fakcie, na fakcie powiększenia naturalnego bogactwa kraju; produkcja ropy w kraju wzrosła prawie w dwójnasób i sądząc według cyfrowych wyników pierwszych dziewięciu miesięcy r. b. można ją szacować na blisko 6,000.000 metrycznych cetnarów, podczas gdy w zeszłym roku produkcja wynosiła niewiele więcej, jak 4,000.000 cetnarów, a w poprzedzającym nie dosięgała 4 milionów.

Ten fakt powiększenia naturalnego bogactwa kraju w żaden sposób nie może być przyczyną jakiejś ekonomicznej depresji, jeśli sami przemysłowcy i instytucje nasze finansowe potrafią wysnuć z tego odpowiednie konsekwencje. Inną rzeczą jest zupełne przesilenie w przemyśle przetwórczym, opartym na jakimś obcym surowym materiale i zmuszonym walczyć z konkurencją wszechświatową na obcych rynkach lub z ograniczonymi warunkami popytu, inną rzeczą jest nadprodukcja chwilowa surowego materiału, który sam kraj u siebie wydobywa i przytem materiału mającego tak wszechstronne zastosowanie, jakim jest ropa.

Walka, jaką w obecnych warunkach przemysł naftowy stacza wskutek chwilowej nadprodukcji, i która doprowadziła do zerwania kartelu naftowego, jest walką producentów ropnych w Galicji z obcymi rafinatorami na Śląsku, Morawach i Węgrzech, którzy obecny stan nadprodukcji chcą wyzyskać na swoją korzyść i zmusić producentów galicyjskich do sprzedaży ropy za bezcen, lub do opanowania przez siebie samych wszystkich terenów naftowych w Galicji.

Ponieważ na przeróbkę na naftę dla całego zapotrzebowania wewnętrznego w Austro-węgierskiej monarchii potrzeba tylko 3,600.000 metrycznych cetnarów ropy, przeto pozostający nadmiar przeszło 2,000.000 cetnarów radziby obcy rafinatorzy kupić za bezcen i wyrobioną z tej ropy naftę eksportować zagranicę. Związek galicyjskich producentów „Ropa“ porobił w tym kierunku obcym rafinatorom daleko idące ustępstwa i sprzedał im przeszło milion cetnarów po cenie 2 k. za 100 kilo dla przeróbki na naftę eksportową i rzeczywiście eksport nafty z ropy galicyjskiej wzrasta z miesiąca na miesiąc, lecz i to nie zadowolniło rafinatorów, którzyby pragnęli, kozystając z chwilowej nadprodukcji, wprowadzić chaos i w wewnętrznym zbycie ropy, kupując przy wielkiem rozdrobnieniu naszego przemysłu ropnego ropę i dla wewnętrznej konsumpcji po cenie niższej od kosztów produkcji od producentów stojących po za organizacją związku „Ropa“. To był najważniejszy powód zerwania kartelu naftowego, który miał być oparty na ścisłej umowie wszystkich rafinatorów ze związkiem galicyjskich producentów „Ropa“.

Fakt sam zerwania kartelu naftowego nie był właściwie nawet niespodzianką, pertraktacje rafinerów, trwające już przeszło pół roku i zawsze odraczane, wskazywały dobitnie, iż rafinerom większym, którzy są równocześnie posiadaczami kopalni naftowych, na zawarcie kartelu, ograniczającego ich fabrykację naftową, bardzo nie zależało; dlatego też i faktowi temu wbrew opinii korespondenta z Borysławia nie można przypisywać takiego znaczenia, jakoby on był nagłym piorunem, który spadł z jasnego nieba.

Przeciwnie, samo zerwanie kartelu ma i wielkie dodatnie znaczenie, które się ujawniło w rezolucjach uchwalonych na poniedziałkowej konferencji producentów galicyjskich, a mających na celu wywołanie naszej produkcji naftowej z pod dyktatury obcych rafinerij.

Zerwanie kartelu naftowego wskazało jeszcze raz jak najdobitniej potrzebę bardzo ściślej organizacji przemysłowców naftowych galicyjskich w walce z obcymi rafineriami i walka ta może się skończyć zwycięstwem naszych producentów, posiadających w Galicji w ręku swoim bądź co bądź jeszcze znaczną część produkcji ropnej. Położenie wcale nie jest ani groźne, ani beznadziejne, a nawet rokujące lepszą przyszłość, jeżeli tylko nasi producenci wytrwają w ściślej organizacji i jaknajenergiczniej przeprowadzą uchwalone przez siebie rezolucje i w wykonaniu ich znajdą pomoc ze strony władz autonomicznych, ze strony naszej delegacji w Wiedniu i ze strony instytucji finansowych krajowych; we własnym dobrze zrozumianym interesie można będzie uchronić bogactwo krajowe od wyzysku obcych.

Dr. STEFAN BARTOSZEWICZ.

O rozprawy w języku polskim.

(as) Z powodu wydanej przez pp. Spasowicza i Piltza książki p. t. „Oczerednyje wo prosy Carstwa Polskago“, w której autorowie, wyliczając szereg koniecznych reform w Królestwie Polskim, wskazują także na konieczność wprowadzenia samorządu miejskiego, toczy się obecnie na szpaltach *Now. Wrem.* ciekawa polemika o to, w jakim języku miałyby się ewentualnie toczyć obrady w tych samorządnych ciałach. Zdawałoby się, że jest to kwestya zupełnie prosta, że sama już istota pojęcia samorządu zawiera w sobie konieczność obradowania w języku ludności miejscowej, w języku tych, którzy obradować będą. Ewentualność taka przeraziła jednak niejakiego p. S., który w liście drukowanym na szpaltach *Now. Wrem.* wypowiedział przekonanie, że dopuszczenie rozpraw w języku polskim w instytucjach samorządu miejskiego osłabiłoby znaczenie języka rosyjskiego jako ogólnopaństwowego, byłoby pobłażaniem polskim tendencyom separatystycznym. Na zarzuty p. S. odpowiada N. Engelhardt, znany publicysta rosyjski, zabierający niejednokrotnie głos w sprawach polskich. Oczywiście p. Engelhardt nie jest bynajmniej usposobionym pobłażliwie dla „polskich tendencji separatystycznych“. Ale zdaniem jego, tendencyi takich społeczeństwo polskie obecnie nie ma. „Zaproponujecie Polakom — powiada p. Engelhardt — oddzielenie Królestwa Polskiego od cesarstwa granicą cełną, wszyscy fabrykanci, kupcy, bankierzy polscy będą wołać gwałtu! Będzie to bowiem śmiertelnym ciosem dla polskiego przemysłu i handlu.

Polska zrosła się z Rosyą tysiącem handlowych węzłów. Przerwijcie je — a jeśli nie poleją się łzy, to w każdym razie w kieszeni polskiej objawią się niewesołe pustki. Dla Polaków do tego

stopnia korzystnym jest ich związek z Rosyą, że to staje się nawet ciężarem dla Rosyan“. W dalszym ciągu niewiadomo na jakiej podstawie p. Engelhardt wywodzi, że nawet nauka i literatura polska nie mogą się obejść bez rynku zbytu w Rosyi, dlatego też uczeni i pisarze polscy wydają swe dzieła zwykle równocześnie w polskim i rosyjskim języku. Musimy sprostować nieco to ostatnie twierdzenie p. Engelhardta. Jeśli chodzi o naukę, to Polska ma do zawdzięczenia Rosyi jedno chyba tylko, że naukę polską zniszczono.

Co się tyczy uczonych, to liczba tych, którzy skwapliwie szukają rosyjskich rynków zbytu na swe produkty umysłowe, ogranicza się, jeśli się nie mylimy, do jednego p. Krzywickiego. Inni piszą tylko po polsku. Polskie utwory belletrystyczne, że wspomnimy choćby Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkową, Żeromskiego są istotnie skwapliwie na język rosyjski tłumaczone.

Ale autorowie polscy, jak wiadomo, są przez wydawców rosyjskich poprostu okradani, „rosyjski rynek zbytu“, choćby najobszerniejszy, nie daje im ani grosza zysku. Przesadził więc nieco p. Engelhardt w wylczeniu dobrodziejstw, które na Polskę z tytułu przynależności do Rosyi spływają. Wiele dąłoby się również powiedzieć o dobrodziejstwach rynków wschodnich do polskiego handlu i przemysłu. Faktem jest, że z bogaczącą one jednostki, ale dla całego narodu przedstawiają korzyść wątpliwą. W każdym zaś razie naród polski nie może być zbyt skłonny do płacenia ceną swej niepodległości możności z bogacenia się kilku fabrykantów i bankierów.

Cała jednak kwestya istnienia lub nie istnienia polskich tendencji separatystycznych dla sprawy języka rozpraw w samorządzie miejskim jest uboczna. Nie rozstrzygnie jej dziennikarski artykuł, choćby wysuwał groźbę stojącego za plecyma „wszechniemca“, od którego Polacy nie mogą spodziewać się pardonu“.

Natomiast ważnem jest, jak p. Engelhardt motywuje konieczność dopuszczenia języka polskiego w stosunkach wewnętrznych instytucji samorządnych. Wszystkie ogólnopaństwowe funkcje w Rosyi — powiada p. Engelhardt, powinny odbywać się w języku państwowym, ale i dla miejscowych macierzystych języków pozostaje szeroki zakres rozwoju. Sfera państwowej ingerencji powinna być ściśle przez prawo określona, za jej granicą leży życie prywatne, osobiste, rodzinne, religijne.

Na to, aby określić granice rosyjskiego języka w Królestwie Polskim, należy wogóle zdać sobie sprawę, jakie granice zakreślać sobie powinna ingerencya władzy państwowej. W Rosyi widzimy takie epoki, kiedy państwo rosyjskie wkraczało we wszelkie dziedziny życia, co przedewszystkiem zgubnie odbijało się na życiu narodu rosyjskiego. Należy określić, co wogóle w życiu osoby prywatnej, w życiu korporacyi i społeczeństwa powinno być wyjęte ze sfery ingerencyi państwowej“.

Zwracając się do zagadnienia, w jakim języku mają się toczyć rozprawy w samorządnych instytucjach miejskich Królestwa, Mikołaj Engelhardt pisze: „Dając Polakom pewną swobodę samorządu w miejscowych pracach gospodarstwa rolnego i miejskiego, czyż możemy kępować ich obowiązkiem rozprawiania o tych osobistych sprawach w języku rosyjskim? Przecież z ogólnopaństwowymi instytucjami, z ministerstwami np. polskie organy samorządu komunikować się będą w języku rosyjskim, zarówno jak z miejscowymi władzami państwowymi. Kępowanie praw języka polskiego w dyskusowaniu miejscowych potrzeb gospodarki miejskiej i wiejskiej wprowadza fałszywą nutę nieużytecznej i obraźliwej dla Polaków sekatury“. Wykazując, że prowadziłoby

to jedynie do ciągłych zatargów, gdyż Polacy nie powstrzymaliby się od obradowania w języku polskim, p. Engelhardt konkluduje: „Dopuszczenie języka polskiego w rozprawach rad miejskich już i z tego powodu nie powinno budzić żadnych wątpliwości, że i obecnie magistrat miasta Warszawy powołując komisye specjalne, dopuszcza wygłaszania ich zdania w języku polskim“.

Spór o język polski w instytucjach samorządu miejskiego jest oczywiście dotychczas kłótnią o skórkę niedźwiedzia, który dotychczas znajduje się w lesie, gdyż przypuszczalnie sporo lat minie, zanim rząd rosyjski zdecyduje się na rozciągnięcie na Królestwo urzędów, z których oddawna już korzysta Cesarstwo. W każdym razie jest on interesującym w sprawie wyraz opinii pewnych, w danym razie blisko kół rządowych stojących sfer społeczeństwa rosyjskiego. Samorząd z językiem urzędowym w rozprawach byłaby to rzecz ciekawa i w swoim rodzaju jedyna. Ciekawem jest również, czy rząd rosyjski zdecyduje się na zaprowadzenie tego osobliwego *curiosum*, które w korzeniu podcięłoby same instytucje samorządu.

Sprawa sprzedaży „Pracy“.

Wydawca poznańskiej *Pracy*, p. Biedermann, zaprzecza w nadesłanym nam telegramie, jakoby miał zamiar sprzedać to pismo. My jednak mamy niewątpliwie wiadomości o korespondencji w sprawie kupna między p. Swatkowskim, a pewną osobistością w Poznaniu, nie możemy więc cofnąć doniesienia swego.

W tejże sprawie otrzymujemy z Poznania list z d. 27 bm. tej treści.

Telegram *Słowa Polskiego*, że osławiony pan Marcin Biedermann sprzedaje *Pracę* Moskalom wywołał ogromny popłoch w kołach naszych Moskalołłów. Szczególnie złości się z tej przyczyny *Kuryer Poznański*. Jak dzieciak swawolny wpada w gniew i wytacza jako armaty najcięższe przeciw pismu Waszemu żydów i Prusaków. Jest to taktyka demagoga, spekulującego na namietnościach tłumów, które najwięcej u nas można oburzyć, gdy się kogo posądzi o przyjaźń dla Prusaków i skojarzonych z nimi żydów. Najprostszym było więc środkiem dla *Kuryera*, aby zadać kłam wiadomości podanej przez pismo Wasze, zrobić z Was żydów i Prusaków. W ten sposób chciał zepchnąć wiadomość na plan drugi, a oburzenie ogółu skierować przeciwko *Słowu Polskiemu* i stronnictwu poza niem stojącemu.

Kuryer nie uczynił tego jak inni redaktorzy dlatego, że bierze łapówki od p. Biedermana, lecz jedynie z tej przyczyny, że wiadomość, podana przez Was, psuje mu najulubieńszą zabawkę. Panslawizm, przyjaźń z Moskalami, jest dla niego podstawą daleko idących planów politycznych.

Wiadomość Waszą mogą tylko potwierdzić. Polega zupełnie na prawdzie. Służę Wam nawet nazwiskami osób, które pertraktują z p. Swatkowskim i które czytały listy jego w tej sprawie pisane do osób pertraktujących ze strony p. Biedermana. Cała ta sprawa zresztą nie jest tajemnicą w Poznaniu.

Wobec usposobienia moskalofilskiego większości społeczeństwa naszego, nie ukrywano się z nią nawet. Mówiono o niej publicznie w restauracjach (np. w restauracyi „Domu przemysłowego“) pokazywano listy p. Swatkowskiego. *Polak.*

Nazwiska osób, które list p. Swatkowskiego, korespondenta *Nowoje Wremia* w sprawie kupna *Pracy* czytały, są nam znane na razie jednak, nie

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

141

(Ciąg dalszy).

— Załoga wyciągnęła... ład musi być! — tłumaczył się z prostotą komisarz.

— I będzie, to sobie acan zakontuj!... Znajdę ja was obydwóch!... Nie trafię w Lublinie, to do Lwowa, bodajby do Wiednia przyszło!... Spokojną niewiastę napastować... mnie przetrzymywać pod aresztem... *Veto* mospanie!

— Co robić — co robić!... Pan poseł dobrodziej wybacz... taki rozkaz!... Czy pan burmistrz by miał serce... Któż winien... żeby nie imé pan Tadeusz...

— Acan mi duby smalone prawisz!..

— Papiery jednak z rządu cyrkularnego wyraźnie powiadają, jako imé pan Zabielski do insuregentów miał przystać... czy zgola deklarował się...

— To i co z tego! Bodajby nawet do Belzebuba samego przystał, to żona ma odpowiadać za niego?!... Żona ma pokutować!... Pokaż mi acan statut!... *Horrendum*!... Waszeci się zdaje, że... ja sam uszu bym nie natarł!?! Na to mu dałem żonę — żeby mi ją rzucił! Mało mam kłopotów?! Zdało mi się, człek spokojny, nie zawierucha, urzędu pilnować będzie... „domu strzedz, a masz dyable redutę... ty!... Aż się dusza otrząsa!...

— Prawda, prawda! — przyznał uroczyście Mólski.

Pan Bonawentura białkami łypnął, zerknął ku zarumienionej twarzyczce Janki i wybuchnął.

— Co mi acan prawdujesz?!... Jaki sobie to jest — moje rodzicielskie prawo sądzić — a waszeci zasię!... Młody jest, snadnie mu się przywidziało, że wojaczką trzeba austryacką potencję zdławić — a tymczasem toć samo przyjdzie czas — że wezwać nas na Sejm muszą i stanom się grzecznie pokłonić! Acan tego nie rozumiesz, bo ci z tego gryziępiństwa rozum zasechł... a wiesz, że Sejm został jeno limitowanym?!... No *tandem* konwoakacya i zamknięcie obrad być musi... choćby tam się wszyscy cesarze z tym nowomodnym Napoleonem zawzięli... Przyjdzie sprawa na wszystkie gwąłty — i ten Frydryk, co sobie uzurpował koronę, zda porachunek i twój burmistrz także... bo urząd zięciu mojemu zajechał bez procesu, zaocznie, kalumniami go skrzywdził i niewiastę swobody pozbawił! Rozumiesz acan!.. Będzie komu dochodzić — tak mi Panie Boże dopomóż!..

— Pan poseł dobrodziej bardzo gorąco bierze sprawę! — wycedził z pobłażliwym uśmiechem Mólski. — Burmistrz ma wielkie zachowanie — a co już dla pani burmistrzowej, słów niema!... Gdzie teraz... czasy niepewne... słyhać, rozbójstwa różnego naszło do nas z Księstwa!... Więc ta stróża teraz... jeno z troskliwości...

— A cóż słyhać o wojnie!?! — wtrąciła Janka, obawiając się, aby pan Bonawentura żywszego nie wywołał sporu.

— Wszystko, jak się można było spodziewać — odparł z ukłonem Mólski — po wzięciu Warszawy

wszystko rozprószone, rozbite na gromady!... Takie wojsko gdzieżby dostać mogło!...

— Dobrze im tak... dobrze!... Niech mospanie nauczą się instancję po Bożemu wnosić, a nie z pałaszami się porywać!... Jeszcze za sprawą uzurpatora!...

— Są nawet wiadomości i od głównej armii... Napoleon rozbity — siła Francuzów legło... mordercza była bitwa!...

— No, przecież i Austryaków także choć trochę!?!...

— Oczywiście, jak w bitwie — ale mniej, mniej znacznie!... Napoleon się cofa i chce pokoju — najjaśniejszy pan powiada, że nie daruje, póki go z tronu nie zrzuć!...

— Dziw — dziw, mospanie!... Bo żeby tak Austryaków trochę nadpsuć, tobym mu sprawy nie wytoczył!... Co?!..

Mólski obejrzał się niespokojnie.

— Niewiadomo!...

— Żal ci Austryaków?!..

— Trudno rzec!... Zawsze rząd!... Ale... bo ja właśnie od pana burmistrza... jutro urodziny mu wypadają... więc chciałby, czułby się szczęśliwym... gdyby pani burmistrzowa dobrodziejka i imé panna Maryanna... i imé pan poseł dobrodziej raczyli nie odmówić!...

Siostry spojrzały na siebie i poruszyły zadartymi noskami. Pan Bonawentura wasy nastroszył, odsapnął i uciał z ogniem.

(C. d. n.)

wymieniamy ich, nie mając na to wyraźnego upoważnienia.

Z ziem polskich.

(Ks. biskup Rosentreter. — Pedagogzy pruscy).

Oburzenie pomiędzy ludnością polską w Zachodnich Prusach wywołuje postępowanie biskupa diecezji chełmińskiej, ks. dr. Rosentretera, który objędzając swą diecezję, każe dzieci polskie egzaminować po niemiecku z religii. Tego rodzaju postępowanie wysokiego dostojnika kościoła, mającego dbać o dobro powierzonych pieczy swej owieczek, podkopuje zaufanie, jakie lud polski ma do duchowieństwa. Słuszne uwagi umieszcza w tej sprawie katolicka *Gazeta Toruńska*:

„W r. 1868 zażądało ministerium francuskie od biskupów Alzacji i Lotaryngii, żeby podwładne im duchowieństwo i nauczyciele odtąd także religii nie w niemieckim języku, ale we francuskim uczyły i to we wszystkich szkołach i klasach. Ówczesni biskupi ks. Raess w Strasburgu i Dupont des Loges z Mecu oparli się temu żądaniu i wręcz przeciwnie nakazali duchowieństwu uczyć religii li tylko w języku ojczystym, a na jakieś życzenia lub nawet rozkazy rządu wcale nie zważać. W całym świecie przykłaśnięto rozporządzeniom biskupów, wysławiano ich odwagę cywilną pod niebiosami.

A już w Niemczech, że to chodziło o język niemiecki, to uwielbiano onych biskupów jako wzór sprawiedliwości itd. i słusznie. — Dzisiejszy tak bardzo wrogi kościołowi rząd tak samo nakazał, żeby w Bretanii uczono religii li tylko po francusku, a zarzucono narzecz ludowe. I znów władza biskupia się temu oparła jak najenergiczniej i nie zważając na to, że odbiorą biskupowi pensję, tak samo proboszczom, że ich oskarżają przed najwyższym trybunałem państwowym, że czeka ich kara więzienna, złożenie z urzędu itd. — jednakowoż przy swem słusznym i arcyprawiedliwym postanowieniu trwa dotąd i pewnie go nie zmieni. — Tak w Francji bywał.

A w innych stronach?

Księża biskupi Śląska i Warmii nie znają języka polskiego i nie umieją się z diecezjanami swymi rozmówić, co jest rzeczą nie tylko arcyśmudną, ale wręcz nienaturalną, bo nie diecezja dla biskupa, ale biskup dla diecezji. A bliżej nas jakże? Jakieś lawirowanie i niby ubolewanie, że w szkołach ucza po niemiecku religii, ale odważnego potępienia tego systemu nie możemy się jakoś doczekać. Przeciwnie, doczekaliśmy się zupełnie czegoś innego, nowości arcyzłobnej: bo oto na wizytacjach swoich arcybiskupów pozwała ks. biskup dr. Augustyn Rosentreter nauczycielom w swej obecności wypytywać dzieci naturalnie po niemiecku, bo nauczyciele inaczej mówić nie będą.

Taka praktyka nie jest niczem innym, jak potwierdzeniem nakazów rządu i wprowadzeniem i usankcjonowaniem nauczania religii dzieci polskich w języku niemieckim. Za tym przykładem pójdą wnet niejednemu słabej woli i charakteru dziekan i proboszczowie i niemieczyzna w religii będzie uchwalona, przyjęta i praktykowana; kościół zejdzie na naszą dółkę szkoły.

Jest to u nas pierwszy krok, a pierwszy krok najfatalniejszy jest i najtrudniejszy i do zguby zaprowadzić musi.

Wiem o tem bardzo dobrze, że się na tych kilku zdaniach nie skończy, że wiadomość ta wtrząśnie całą naszą polską diecezję i zasmuci wszystkich polskich katolików. Ale tu zawołać potrzeba: „principiis obsta“ i dla tego my tu w tej pierwszej korespondencji zaraz jak najuroczyściej, z jak największą rewerencją, ale wcale nie mniejszą stanowczością, protestujemy przeciwko takiej praktyce“.

*

Oburzające przyczynki do współczesnej pedagogiki pruskiej wydobył na jaw proces, który tymi dniami toczył się w Poznaniu przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Dziennika Poznańskiego*, p. Hojnackiemu. Szło o korespondencję z Miłostawia, donoszącą o znęcaniu się rektora tamtejszejszej szkoły ludowej nad uczniem Paczyńskim podczas lekcji religii. Podczas rozprawy rektor Krukowski przyznał się, że Paczyńskiemu, który był krnąbrnym podczas nauki religii, wymierzył 15 razy trzcinką na rękę, na siedzenie i plecy. Ponieważ zaś Paczyński wygrażał, że za religię bić się nie pozwoli, pan rektor kazał go przytrzymać czterem chłopcom, którzy naturalnie rozkaz spełnili. Przyznał dalej pan rektor, że kara wymierzona Paczyńskiemu, była ostrą, niezwykłą, ale nie przekraczającą prawa karania, przysługującego nauczycielom.

Zeznania tak Paczyńskiego jak sześciu jego kolegów nie odznaczały się stanowczością. Na pytania przewodniczącego często wcale nie odpowiadali lub odpowiadali chwiejnie i niejasno. W ogólności jednak prawie wszyscy przyznali, że tak ostro jak Paczyńskiego, p. rektor innych chłopców nie karał. Sam Paczyński zaś twierdził, że mu podczas tej operacji podarto żakiet święteczny, który wówczas miał na sobie. Na żądanie przewodniczącego niektórzy chłopcy przy ławie przeznaczonej dla obrońców pokazali, w jaki sposób trzymali za głowę i nogi Paczyńskiego, rozciągniętego na ławach szkolnych. Żaden z nich jednak nie zauważył, jakoby Paczyń-

skiemu ktoś usiadł w krytycznej chwili na głowę, jak twierdził autor korespondencji.

Zaprzysiężony jako rzeczoznawca i świadek lekarz dr. Lehmann zeznał, że Paczyński miał na niektórych częściach ciała sine pręgi, widział nawet pościerną skórę, ale pochodziło to, zdaniem jego, od ubrania. W ogólności jednak plagi, które Paczyński otrzymał, nie mogły wpłynąć szkodliwie na jego zdrowie; zresztą chłopiec, którego badał krótko po ukaraniu, był — wesół.

Świadek inspektor szkolny powiatowy Schulz potwierdził, że Paczyńskiego na żądanie jego ojca zwolnił na dwa dni od nauki. Przyznał, że kara była dość surową, surowszą niż zwykle, ale chłopiec na nią zasłużył przez swoją krnąbrność.

Obrońca oskarżonego poseł mecenas Bernard Chrzanowski zainterpelował rektora Krukowskiego, czy on postarał się o wytoczenie procesu?

P. Krukowski odrzekł, że przypadkowo dowiedział się o korespondencji miłostawskiej w *Dzienniku*, ale dopiero znacznie później, jakkolwiek *Dziennik* czasem czytuje. Czuli się wprawdzie dotknięty korespondencją, ale on sam procesu nie wytoczył dla tego, bo nie lubi wleźć się po sądach.

Widocznie w p. Krukowskim, który jest Polakiem, obudziło się sumienie demoralizowane przez ohydny system pruski.

P. Hojnackiego skazano na 100 marek grzywny.

Z Polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika.

Zebranie onegdajsze zagał prezes Tow. prof. J. Nussbaum i udzielił głosu prof. dr. B. Dybowskiemu, który jak zwykle krótko i zwięźle przedstawił zdobycze ostatnich swych badań fauny w Polsce.

Przed kilkunastu dniami podały pisma zagraniczne, a w ślad za nimi dzienniki krajowe wiadomość o zastrzeleniu w pobliżu Lwowa polarnego lisa białego (*Vulpes lagopus*). Do tej chwili żaden ze zbiorów naukowych nie otrzymał tego rzadkiego okazu, więc prof. Dybowski nie miał sposobności oglądać go, na podstawie jednak długoletnich badań przyrodniczych oświadcza stanowczo, iż nie mógł to być lis polarny, lecz po prostu „Albinos“ naszego lisa (*Vulpes alopecus*).

Lis polarny biały i niebieski żyje w okolicach podbiegunowych i nie było dotąd wypadku wędrowki jego na południe.

Różni się on tem od lisa naszego, iż ma uszy małe, okrągłe, a podoswady stóp obrośnięte gęstym twardym włosem, co musiałyby natychmiast zwrócić uwagę myśliwca, który okaz ten położył. W handlu istnieją skórki jego w najrozmaitszych barwach, włos biały nadaje się bowiem najwyborniej do farbowania, lis niebieski jest od białego 30 razy droższym.

Zachowanie się jego wobec przybyszów, zajmujących powoli niezaludnione obszary północne, jest dowodem, iż nabyte własności intelektualne są u zwierząt dziedzicznymi.

Gatunek ten lisa białego, na wyspach Kanaadyjskich osiedlonych dopiero przed 50 laty, ze zwierza drapieżnego i dzikiego, który nocą napadał legowiska ludzkie i odgryzał śpiącym uszy i nosy, w przeciągu pół wieku stał się nadzwyczaj płochliwym, przebiegłym, przechodzącym sprytem nawet lisa naszego.

Drugą część wykładu stanowiły komunikaty o nowo odkrytym gatunku traszki, zwanej pospolicie u nas „Jaszczurką“. Dotąd znaliśmy w Polsce pięć gatunków, t. j. salamandrę plamistą (*Sal. maculosa*), sal. górską lub czarną (*Sal. atra.*), traszkę większą (*Molge* albo *Triton cristata*), traszkę mniejszą (*Molge* albo *Triton vulgaris*) i traszkę alpejską (*Molge alpestris*). Obecnie przybyła szóstą odmiana, w 5 gatunkach rozmaitych, znalazł i przywiózł je prof. J. Nussbaum i jedna z uczennic prelegenta p. H. Jest nią traszka podobna do karpackiej (*Molge Montandoni*). Pięć okazów schwymano w ubiegłym sezonie wakacyjnym w Jaremczu.

Odmiana ta stanowi zdaje się przejście między traszką „*Montandoni*“, a traszką karpacką (*alpestris*).

Wykład prelegent urozmaicił demonstrowanymi pięknie zachowanymi okazami. Następnie prof. J. Nussbaum mówił o swych badaniach eksperymentalnych nad potwornością ryb. Potworność ta powstaje przy odradzaniu się uszkodzonego lub okaleczonego organizmu ryby.

Jeżeli zwierzę zostanie sztucznie lub przypadkowo pozbawione jakiej części ciała, to jeżeli to mu odrasta, powiadamy, że się regeneruje. Ale zachodzą przy tem dwa wypadki: albo regeneruje się zupełnie normalnie, albo w sposób odmienny i wytwarza postać nienormalną, różną od zwykłej, powstającą drogą naturalnego rozwoju. Regeneracja tego ostatniego rodzaju nosi nazwę heteromorfozy. Poznanie jej objawów ma ogromną doniosłość naukową i prelegentowi szło właśnie o bliższe wykrycie pewnych ogólnych praw heteromorfozy. Doświadczenia swe wykonał na młodych zarodkach pstrąga kalifornijskiego w stacyi chowu ryb w Oparach pod Dönhobyczem. Usuwał operowanym rybkom to tylko pletwę ogonową, to znaczną część ciała począwszy od odbytu lub nawet całą tylną połowę ciała.

Okazało się, że im większa część ciała została

odejta, tem regeneracja utraconej części odbywała się w sposób bardziej heteromorfozyczny, t. j. różny od normalnego sposobu rozwoju, a powstające stąd postacie były bardziej pokrewnymi. Prelegent skreślił następnie na podstawie swych badań pięć praw heteromorfozy. 1. Prawo inklinacji płaszczyzny przecięcia; 2. Prawo prostego stosunku między stopniem heteromorfozy, a wielkością utraconej części ciała. 3. Prawo odwrotnego stosunku między stopniem regeneracji, a wielkością utraconej części ciała. 4. Prawo heteromorfozy przyspieszonej przez objawy atawistyczne i praemorfozyczne, a wreszcie 5. Prawo przystosowania funkcjonalnego.

Po nader interesującym wykładzie o najnowszych badaniach, które wzbogaciły skarbnicę nauki polskiej, okazał prelegent zbiór wytworzonych w swem laboratorium potworków rybich.

Ósme to z rzędu w bieżącym roku posiedzenie naukowe zakończył komunikatem prof. Grochowskiego, który okazał znalezione prze się w Kragłej nad Zbruczem (własność p. Banatowskiego) wykopaliska. Jest to starożytny garnek, znaleziony po usunięciu się brzegu rzeki i wykopaliska z mogiły, to jest bursztyny, groty do strzały i szpilka zrobiona z brązu a wreszcie kamienna miska, wyrobiona w kształcie elipsy z piaskowca, która okrywała rozsypaną się czaszkę znalezionej w mog. kościotrupa.

K. P.

MAŁY FEJLETON.

PAWEŁ MARGUERITTE.

HOTEL.

— Ah! Karnawał w Nizy! — westchnęła pani Pauryś z entuzjazmem. — To się nazywa zabawa, to prawdziwa wesołość! Pewnie i tego roku tam pojedziemy, chociaż ostatnim razem hotele były tak przepełnione, żeśmy zaledwie dostali pokój dla służby i to za drogie pieniądze.

— To musiało być bardzo miłe, zauważyła pani Bradel, dama o twarzy podobnej do ostrza noża, co dawało niepokojące uczucie, jakby każdej chwili była gotową przeciąć cię na dwoje.

— Owszem, wcale nie, my z mężem przepadamy za takim trybem życia. Dla nas niema jak hotel; przyjeżdża się, wyjeżdża, kiedy się chce, jest się niezależnym, a przytem te nowe twarze, te nowe znajomości nie obowiązujące do niczego, ta ciągła zmiana, idealne życie!

Z gorączkowym wzrokiem, z niespokojną twarzą, z czemś dziwnie ruchliwym i podnieconym, w całej swojej osobie, wydawała się pani Pauryś, jakby tylko wpadła na chwilę do swego salonu i że niebawem wybiegnie, wsiądzie do fiakra i polecą gdzieś w świat daleki.

Jej mąż, wysoki brunet o nerwowym tyku w twarzy, o niepewnym wzroku patrzącym w dal zakonkludował:

— Znałto dużo przywiązujemy wagi do swego kąta, do tego co nazywamy „u siebie“. Życie jest podróżą. Im szybciej jedziemy i im więcej widzimy, tem zabawniejsza ta podróż.

— O! nie mów pan tego! wtrącił słodkim głosem, mąż pani Bradel, człowiek stary i spokojny o głowie uczonego barona. Szczęście jestto zadawanie przyzwyczajęń i skupianie nysli w samym sobie.

Skorupka ślimaka! to twoje marzenie, niepotrzebujesz nam mówić, wiemy o tem! odpięła jego kwaśna połowica.

P. Bradel istotnie jak ślimak skurczył się teraz w fotelu i zamilkł. Zjadł dopiero co doskonały obiad, smakując z namysłem każde danie; trawienie uważał za świętą rzecz, to też nie chciał narażać go na szwank przez prowadzenie drażniącej dyskusji.

Na szczęście dr. Coranier podtrzymywał gąsną rozmowę... „Że hotele są wygodne pod wielu względami — rzekł — nie ulega kwestyi; czy są przyjemne to inna rzecz, ale ażeby miały być zdrowe, w to bardzo wątpię! Nie mówiąc o winach chemicznie fabrykowanych, o mięsie wygotowanym przed pieczeniem, o bieliźnie zaledwie przepłukanej, o kurzu zawieszonym na firankach atmosfera tych pokoi zamieszkałych na przemiany, przez starych i młodych, zdrowych i chorych, porządnych i brudasów, atmosfera tych „numerów“, w których odbywają się, zważenie państwo, czynności czysto zwierzęcej natury jak: mycie się, jedzenie, spanie! ta atmosfera nie może być zdrową. Czy nie uważaliście państwo jakie ciężkie i duszne jest powietrze hotelowe? Wprost działa na nas przynębiająco i fizycznie i moralnie? Jakby te tysiące najbanalniejszych, najniższych, codziennych myśli krążyło nad nami i mimowoli nam się udzielało. Mniej więcej to samo musi przejść przez głowę wszystkich hotelowych gości; mówiąc naturalnie w przenośni...“

Strach przed okradzeniem, oto pierwszy powszechny niepokój; następnie idzie wstręt do istot, które przed nami ten sam apartament zajmowały i obawa przesolonego rachunku... Woda w hotelach jest zawsze podejrzana, nie ośmielilibyśmy się jej napić, a myjemy się w niej z pewną wątpliwością, czy już komuś innemu pierwszej nie służyła...

Oh! pfeł doktorze! krzyknęła pani Pauryś, wyciągając przed siebie obie ręce z obrzydzeniem, podczas gdy pani Bradel zrobiła twarz surową, urażoną

na oko, w gruncie rzeczy rozweselona cynizmem doktora.

Czy to możliwe, ciągnął dalej dr. Coranier, ażeby ludzie, którzy zostawili w hotelu swoje zmęczenie, swój pot, swój brud, nie zostawili w nim także cząstki swojej duszy, swoich niskich instynktów, pospolitych dążeń, swoich płaskich myśli jednym słowem, które zaprzętały ich umysł podówczas? Na dowód opowiem państwu ciekawe zdarzenie, z mojego własnego życia.

Może dwadzieścia lat temu, zajechałem w wilię jakiegoś festynu do pewnego małego miasteczka nad Sekwaną.

Hotel w którym się zatrzymałem był przepiękny. Właściciele zajazdu nie wiedzieli gdzie mnie pomieścić, gdyż oprócz ich prywatnego mieszkania wszystkie pokoje były zajęte. Poznałem odrazu; po kilku przymówkach wtrąconych mimochodem, że nie oddadzą mi swojej sypialni chyba za dobrem wynagrodzeniem. Będąc bardzo znużony podróżą, zgodziłem się zapłacić wysoką cenę, tem bardziej iż było wątpliwem, abym mógł znaleźć na prędce gdzieś lepsze pomieszczenie.

Znalazłem się w niskim, dusznym pokoju; łóżko wysłane było miękim piernatem, w którym to nałem po same uszy; zamiast kołdry dano mi atłasową, gorącą pierzynę. Na brudnym okopconym kominku stały pozłacane fabryczne bronzy; meble były niskie i niezgrabne; ohydny jaskrawy dywan, żółtozielono-ponsowy, wyścielał komnatę; z pod biurka wyglądały zdeptane pantofle, właściciela hotelu.

Nie mogłem zasnąć. Ta mieszana brudu i śmiesznej elegancji, drażniła mnie. Zdawało mi się że w tych sprzętach widzę doskonałe odbicie usposobienia i charakteru mieszkańców owego pokoju. Mięki piernat przypominał mi żonę oberżysty, starą babę, trzeszącą się z tłuszczu, sztywno biurko podobne było do gospodarza, suchego starca, o spojrzeniu twardem, jak zacinający się zamek.

Spałem krótko i źle. Nie wiem czy zanadto byłem zmęczony, czy postanie zbyt mnie grzało, czy też brakowało mi powietrza w tym pokoju, którego okno wychodziło na korytarz; dość, że obudziwszy się zaraz z wieczora, nie mogłem powtórnie zasnąć. Opanowała mnie jakaś gorączka jasnowidząca, czułem się podnieconym, zmysły moje były w dziwnem naprężeniu. Najrozmaitsze hałasy dolatywały moich uszów, chrapania na różne tony, ostrożne kroki w korytarzu, ciche szepty, pocałunki...

— Doktorze! — przerwała znowu pani Paurys. Ale doktor Coranier lubił skandalizować damy, więc się nie zmieszał i mówił dalej:

— Nareszcie wszystkie te odgłosy ucichły i dom pograżył się w ciemnościach i milczeniu, ale unosiła się nad nim ciężka atmosfera, przepelniona ową duszą zwierzęcą, o której państwa wspominałem. Tajemniczy wpływ tego niewidzialnego „czegoś“ opanował mną powoli, padła na mój umysł dziwnego rodzaju zmora; było to niby zaczadzenie duchowe. Myśli jakieś fruwały nademną... czy się one zrodziły we mnie, czy poza mną? nie wiem, nie zdawałem sobie z tego sprawy, ale w każdym razie nie były to moje zwykłe świadome myśli, z którymi się żyłem. Pożądanie rozpusty, zysku, morderstwa, opadło mnie skrycie i niezauważnie. Przez jaką sztukę spratańską tak się na raz odmieniłem, nie mogę doprawdy pojąć... Ja, który od pierwszej młodości znałem tylko pracę i obowiązki, żyjąc z daleka od wszelkich pokus, teraz zacząłem zazdrościć tym wszystkim parom...

Doktorze!

— Do tego przyłączyło się obrzydzenie do mojego dotychczasowego zajęcia; przeszło mi przez głowę, że moi rodzice żyć będą jeszcze pewnie bardzo długo i nie cieszyłem się na tę myśl... wujowi mojemu życzyłem, aby się wyniósł na tamten świat; mój poczciwy wuj Marek, najlepszy mój przyjaciel i opiekun! — Wiedząc, że nie będę mógł im skrócić życia, zacząłem robić plany przyszłego wzbogacenia się moim własnym przemysłem. Zawód lekarski daje dużo pola do niecznych praktyk, które nie małe dać mogą zyski; można różnymi sposobami pozyskać klientelę, tu można także stać się niezbędnym, zostać panem tajemnicy... pomóż do wzięcia spadku... wszystko to przesunęło się przedemną i wiele innych mętów, nad którymi nigdy dawniej nie zatrzymywałem myśli. Ostatecznie pogarda dla samego siebie wzięła górę i postanowiłem zabić się jakim bądź sposobem w tym szkaradnym pokoju.

— Z nastaniem brzasku uczułem się napowrót sobą.

— Długi czas przechowałem wspomnienia tej zbrodniczej nocy, nie zdając sobie sprawy z tego, co we mnie podówczas zaszło. Dopiero po latach zrozumiałem, że mnie nawidziły myśli pełne chciwości, podłości, zazdrości, będące podkładem duszy moich gospodarzy.

Wypadkiem dowiedziałem się z dziennika, że ich aresztowano za otrucie kilku krewnych, po których spodziewali się dziedziczyć.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 30 października.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzimych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Odczyt Kasprowicza.** Staraniem zarządu uniwersytetu ludowego imienia Adama Mickiewicza odbędzie się 31 października, t. j. w piątek, o g. 8 wieczorem w wielkiej sali ratuszowej odczyt p. Jana Kasprowicza: „Idee społeczne w utworach Maryi Konopnickiej“. Bilety do nabycia w Księgarni Polskiej, księgarni H. Altenberga, oraz w lokalu uniwersytetu ludowego (pasaż Mikolascha).

— **Owacya.** Wczoraj teatr lwowski obchodził imieniny swego dyrektora p. Tadeusza Pawlikowskiego. W południe udała się do mieszkania dyrektora deputacya złożona z przedstawicieli artystów dramatu, operetki, orkiestry i personelu technicznego. Do solenizanta przemówił wymownie i gorąco I. reżyser sceny, Ludwik Solski, mniej więcej w te słowa: Wiemy, że kochany i szanowny dyrektor nie lubisz holdów, ale chcąc uczcić dzień twoich imienin niech nam wolno będzie w imieniu wszystkich artystów i pracowników złożyć Ci życzenia, oraz proszą Cię, abys zechciał przyjąć ten skromny pierścień jako znak przyjaźni, jako symbol ducha, który nas z Tobą łączy, jako dowód pamięci! Nie zapomniemy nigdy jak kochał sztukę i jej ideały! Noś ten pierścień, noś go długo, a niech on świadczy, że zawsze duchem jesteśmy z Tobą, przy Tobie i że pragniemy ciągle być w pobliżu Twojego serca i Twojej pamięci! Żyj nam i rządź nam długo na chwałę polskiej sztuki!

Pierścień złoty ofiarowany przez artystów przedstawia się bardzo pięknie, ozdobiony jest brylantem. Wewnątrz wryty napis: „Przewodnikowi swemu druzyna artystyczna“.

P. Pawlikowski przemówił najpierw żartobliwie, twierdząc, że właściwie dziś nie są jego imieniny i tylko niektórzy Tadeusze obchodzą je na Szymona i Judę. Sądzi jednak, że kiedyś, w kilkaset lat po jego śmierci znajdzie się w kalendarzu miejsce dla Tadeusza Męczennika! Po tej trafnej, dowcipnej aluzji do różnych przykrości, na jakie narażony jest wogóle każdy wszędzie dyrektor teatru, a u nas specjalnie, podziękował p. Pawlikowski serdecznie deputacyi za życzenia i dar wspaniały, zapewniając, że go artyści znajdą zawsze pod znakiem sztuki!

— **Akta grodzkie i ziemskie.** Z fundacyi Aleksandra hr. Stadnickiego, przeznaczonej na wydawnictwo aktów grodzkich i ziemskich wydano dotychczas 17 tomów, a przygotowany już został manuskrypt do druku tomu 18. Ocenienie manuskryptu i decyzja o oddaniu do druku tej praay należy do komisji, która dla tego wydawnictwa została przez Wydział krajowy powołana, dlatego komisję tę postanowił Wydział krajowy zwołać dla powzięcia ostatecznej decyzji.

— **Gimnazjum IV. lwowskie** (obok techniki), liczy w r. b. ogółem 992 uczniów, rozdzielonych na zakład główny pod kierownictwem dyrektora p. W. Koziola, i zakład filialny pod zarządem pedagogicznym prof. Jamrógiwicza. W zakładzie głównym jest uczniów 586, a to w kl. I. 182 (oddz. 60, II. 61, III. 61), w kl. II. 126 (2 oddz. po 63), w kl. III. 61, w kl. IV. 57, w kl. V. 45, w kl. VI. 50, w kl. VII. 33, w kl. VIII. 32. Zakład filialny ma uczniów 406, a to w kl. I. 58, II. 57, III. 62, IV. 58, V. 53, VI. 52, VII. 31, VIII. 35.

— **Gazeta urzędowa w usługach Niemców.** Śląski *Przegląd polityczny* ks. Fr. Michejdy z Nawsia pisze co następuje: „Wymownym a codziennym dowodem tej krzywdy, jaka się polskiej i czeskiej ludności dzieje, jest krajowa gazeta urzędowa *Troppauer Zig.*, która nawet ogłoszeń urzędowych w polskim lub czeskim języku nie przyjmuje. Osobliwsza ta gazeta urzędowa, o której już raz mówił poseł dr. Michejda w Radzie państwa, jest dziś, po śmierci redaktora Baumana, jak pisma czeskie kilkakrotnie stwierdziły, dziennikiem narodowo-niemieckiego stronnictwa. Pytanie nawet, czy prezydent krajowy ma jakikolwiek wpływ na tę gazetę. Rząd podobno już przed 20 laty wydzierżawił ją za 300 zł. rocznie drukarzowi, który pobierając za ogłoszenia urzędowe grube pieniądze, robi dobry interes, służy niemieckim stronnictwom, a o prawa czeskiej i polskiej ludności wcale się nie troszczy. Temu przecież raz trzeba położyć koniec. Posłowie czescy i polscy w Radzie państwa sprawę tę przy budzecie państwa ponowią“. Gazeta urzędowa w usługach stronnictwa to także dziwoląg *par excellencje* austriacki.

— **Deputacya z zaboru rosyjskiego,** która w niedzielę w teatrze złożyła w milezeniu hołd Maryi Konopnickiej, oburzyła *Halyczanina*, który potępił przedewszystkiem fakt, że p. Janikowski przedstawił deputacyę słowami: „Ci, którzy mówić nie mogą“. *Halyczanin* usiłuje wykazać, że w słowach p. J. jest nieprawda, ale wątpimy, aby mógł sam wierzyć w słowa swoje.

— **Propaganda pruska w Galicyi.** W *Dzienniku Berlińskim* czytamy: „Dostała się w nasze ręce lista stypendystów znanego „Gustaw Adolf Verein“, uprawiającego propagandę germanizacyjną i protestantyzacyjną ze szczególną gorliwością wśród narodów słowiańskich. Może hr. Gołuchowski i hr. Pinińskiego zainteresuje, że na tej liście znajdują się także nauczyciele różnych gmin niemieckich w Galicyi. Służymy im kilku nazwiskami. Z tak zwanej fundacyi Jonasa otrzymali od „Gustaw Adolf Verein“ *Liebeshgaben* następujący nauczyciele w Galicyi: 1) W. Wagner w Reichenbach pod Brodkami; 2) J. Bender w Neu Babilon pod Bolechowem; 3) Paweł Sikora (!) pod Steunau, poczta Kamień; 4) Paweł Messner w Ugartsthal, poczta Kałuż; 5) Andrzej Bolek (!) w Weinbergen, poczta Winniki; 6) Edward Szepeszy w Bandrow, poczta Ustrzyki“.

— **Towarzystwo rygorozantów we Lwowie.** Dnia 25 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Tow. rygorozantów przy licznym współudziale członków. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości udzielono ustępującemu wydziałowi absolutoryum z wyrazami uznania i jednogłośnie powzięto uchwałę następującej treści: „Młodzież żydowska, zebrana na walnem zgromadzeniu Tow. rygorozantów, wyraża hołd i cześć Maryi Konopnickiej, która w działalności poetyckiej znalazła także wyrazy sympatii i współczucia dla pracującego ludu żydowskiego“. Z kolei wystąpiono do wyborów. W skład wydziału weszli: Leon Reich, przewodniczący; dr. Leon Wolf, zastępca przewodniczącego; Marceli Buber, skarbnik. Do wydziału weszli: Henryk Loewenherz, Henryk Rosmarin, Józef Majer, Emil Sommerstein, Samuel Herzig, Józef Immerdauer, Oswald Epstein.

— **Setna rocznica.** Dzienniki warszawskie przypominają setną rocznicę trzęsienia ziemi, które nawiedziło zarówno Lwów jak i Warszawę dnia 26 października r. 1802. „Ludność miasta — pisze *Kur. Warszawski* — usłyszała nagle huk podziemny, jakby echo wystrzałów armatnich, wkrótce zaś potem przechodnie poczuli falowanie ziemi w kierunku południowo-północnym. Trzęsienie ziemi trwało zaledwie kilka sekund i nie wyrządziło żadnej szkody. Można jednak sobie wyobrazić, jakie przerażenie ogarnęło mieszkańców, gdy grunt ugiął się pod ich nogami. Popłoch było widać w zachowaniu się ludności, w niepokoju, jaki ją opanował. Potrzeba było dłuższego czasu, zanim Warszawa odzyskała równowagę w usposobieniu. Rozmowom i opowiadaniom końca nie było. Obawa powtórnego trzęsienia wypędziła wielu poza miasto.

Wiść o wypadku rozbiegła się szybko i dotarła do odległych zakątków na prowincyi. Zaczęto się listownie dopytywać o szczegóły. Niejeden wstrzymał swój przyjazd do Warszawy — ze strachu. Odbiło się to widocznie na handlowych stosunkach miasta, skoro pisma ówczesne uważały za rzecz stosowną zamieścić rodzaj uspokajającego komunikatu. Oto, co czytamy w tej mierze w *Gazecie Warszawskiej* w kilka tygodni potem: Spodziewamy się, że lekkie bardzo trzęsienie ziemi, które w Warszawie, w jednymże czasie, co i we Lwowie d. 26-go października 1802 r. w dyrekcji od południa ku północy uczuć się dało, nie odstraszy nikogo od zjechania do Warszawy. Trzęsienie ziemi dało się odczuć w tym samym dniu także we Lwowie.

— **Zasiłki dla ochronek** z ryczałtu w kwocie 5000 koron, uchwalonego przez Sejm na zasiłki dla ochronek, rozdzielił Wydział krajowy w sposób następujący: Komitetowi ochronek w Krakowie dla rozdziału między cztery ochronki 1100 koron, Towarzystwu ochronek chrześcijańskich dla dzieci we Lwowie 1000 koron. Ochronce w Krośnie, w Rzeszowie, w Tarnopolu, ruskiej we Lwowie, w Drohobyczu, w Podgórzu po 200 koron; ochronce w Wadowicach, SS. Felicjanek we Lwowie, przytulisku św. Józefa we Lwowie, ochronce w Zaleszczykach, w Świątynie, w Zbarażu, zakładowi św. Heleny we Lwowie, ochronce w Samborze i w Chrzanowie, wszystkim po 100 koron. Rentę w kwocie 800 koron zachowano dla czterech powstałych mających nowych ochronek w kraju.

— **Mianowanie.** Wydział krajowy zamianował Bazylego Korola lustratorem w kraj. biurze patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek.

— **Nauka religii żydowskiej.** Otrzymujemy następujące pismo: Uważam sobie za obowiązek złożyć szanownej Redakcyi podziękowanie za umieszczenie artykułu „Nauka religii żydowskiej“. Nie ma większego błędu w polityce społeczeństwa polskiego wobec żydów, jak owe beznamiętne tolerowanie przestarzałych błędów w szkole, do których w pierwszym rzędzie należy nie nauka religii żydowskiej, lecz faktycznie nauka języka hebrajskiego przez całych ośm lat gimnazjalnych.

Dziwimy się wszyscy, skąd nagle biorą się pręży separatyizmu żydowskiego w kraju, a przecóżnamy, że ten separatyzm sami rozlicznymi sposobami hodujemy, że przedewszystkiem młodzież, z natury rzeczy wrażliwą, systematycznie wychowujemy w separatyzmie zapomocą hebrajszczyzny w szkole — nie mówiąc o innych sposobach krzewienia separatyizmu. Póki czas, potrzeba, by władza szkolna, która ma jedynie w tej sprawie ingerencję, zlemu zapobiegła i rychło zapobiegła, a może przyszła już generacya żydowska nie pójdzie tak łatwo na lep fantastów syonistycznych.

Raz jeszcze szanownej Redakcyi dzięki za zaję-



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostałem zastępstwo na Galicyę. Nie wysyłam agentów! Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami a sprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK 9796

Lwów — Hotel Żorża.

Proszę żądać cenniki.



cie się tą sprawą, która doprawdy ma znaczenie daleko sięgające ponad hasło chwili. *Herman Feldstein.*

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W Związku naukowo-literackim (ul. Trzeciego Maja 1. 5) w piątek dnia 31 b. m. odczyt p. B. Eulenkfelda-Baryslawicza „O znaczeniu i zadaniach teatru ludowego”. Początek o godz. 8.

Ruskie Tow. pedagogiczne odbędzie dnia 1 listopada b. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie w celu wybrania prezesa i dopełnienia wydziału. Dotychczas prezesem był dyrektor gimnazjum ruskiego we Lwowie p. Charkiewicz.

Zgromadzenie akademickiej młodzieży wyznania mojżeszowego odbędzie się w piątek dnia 31 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali III. uniwersytetu. Zaproszenia wydaje się codziennie między godz. 1 a 2 w południe i od 6 do 7 wieczorem w sali VIII. uniwersytetu, na politechnice zaś w sali 278 między godz. 10 a 12 przedpołudniem.

— **Ognisko kobiet.** Co sobotę wieczorem odbywają się w Ognisku kobiet praktyczne lekcje dla prywatnych nauczycielek. Lekcje te mają na celu pouczyć prywatne nauczycielki, którym brak studyów seminarjalnych, jak mają postępować z powierzonymi im opiece uczniami. Lekcje takie a względnie wykład przeprowadzają fachowe nauczycielki szkół ludowych. Na ostatniem zebraniu przeprowadzała nauczycielka ludowa p-na Reisówna „praktyczną lekcję rachunków w szkołach elementarnych”. Na wykłady takie mają wstęp wolny nauczycielki prywatne i t. zw. „korepetytorki”, które nawet nie są członkami Towarzystwa. Do biura strzeżenia pracy, które istnieje przy Ognisku kobiet, zgłoszono wiele lekcji, które prywatne nauczycielki mogą nabywać za niską opłatą, która to opłata będzie obracana na fundusz zapomogowy dla nauczycielek prywatnych.

— **Śmierć w tramwaju konnym.** Wczoraj około godz. 12 w południe zmarła w wozie tramwajowym trzyletnia córeczka krawca z Bursztyna, Wolfa Steinberga. Przywiozła ją matka chorą, dla umieszczenia w szpitaliku dokąd jednak już dziecina nie dojechała. Zwłoki po oglądnięciu przez lekarza miejskiego złożono w kostnicy szpitalnej.

— **Egzamin** z rachunkowości państwowej złożyła przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie panna Izidora Czajkowska z Podhajec.

— **Przykre przebudzenie się.** Muzykant Karol Łastowiecki wracając do domu około 2 w nocy, usiadł na ławce w ul. Leona Sapiehy dla wypoczynku i usnął. Podczas drzemki skradziono biedakowi skrzypce, które obok siebie położył.

— **Z armii.** Podpułkownik Jan Lavrie mianowany komendantem 22 p. obr. kraj. w Czerniowcach. Przeniesieni zostali majorowie: Karol Aleksandrowicz 27 do p. obr. kraj. Józef Witoszyński z 20 p. obr. kraj. w Stanisławowie do 1 p. obr. kraj. w Wiedniu, Rudolf Socher z 9 p. obr. kraj. w Litomierzycach do 33 p. obr. kraj. w Stryju. Kapitan I. kl. sztabu generalnego Wilhelm Bańkowski mianowany szefem sztabu generalnego w 21 dywizji obr. kraj. w Pradze, Podpułkownik audytor Roman Brückner, referent sądowy w 46 dyw. obr. kraj. w Krakowie, przeszedł w stan spoczynku i otrzyma przy tej sposobności krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa. Major audytor w sądzie obr. kraj. w Krakowie Karol Kutschera mianowany referentem sądowym w 46 dyw. obr. kraj.

— **Posterunek żandarmeryi** w Majdanie zbydniowskim w pow. tarnobrzeskim, przeniesiony został do Zhydniowa.

— **Ruch ludności m. Lwowa** w tygodniu od 12—18 b. m.:

Urodziło się żywo: 19 płci męskiej, 23 płci żeńskiej — razem 42, nadto 8 niezżywo urodzonych.

Zmarło: 42 płci męskiej, 23 żeńskiej — razem 65 osób.

Wiek zmarłych: W 1 miesiącu zmarło 13, w 1 roku 19, do 5 lat 27, od 5 do 15 lat 2, od 15 do 30 lat 8, od 30 do 50 lat 10, od 50 do 70 lat 12, nad 70 lat 6 osób.

Przyczyny śmierci: wrodzona chorowitość 4, gruźlica 16, choroby płuc 3, dyfterya 1, szkarlatyna 1, koklusz 0, udar mózgu 2, wady serca 5, złośliwe nowotwory 2, tyfus 0, choroby infekcyjne 1, odra 0, inne naturalne przyczyny 26 wypadków.

Śmierci gwałtownej było 3 wypadki, a to 2 samobójstwa przez załamanie się i jedno zabójstwo (rozcięcie czaszki).

— **Bezpieczeństwo we Lwowie.** Otrzymujemy list następujący: Wczoraj wieczorem wracałem do domu dość późno przez ulicę Słoneczną. Naraz przystępuje do mnie jakieś indywiduum i groźąc mi pałką, każe iść za sobą. Gdyby nie jeden z przechodniów, kto wie co by się stało. *J. W.*

— **Brylant** wartości 700 kor. zgubiła z koczka p. Paulina Wiśniewska.

— **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj o 7 wieczorem w ul. Kazimierzowskiej pod l. 4. Alarmowano straż pożarną.

— **Przejechanie.** W ul. Skarbkowskiej przejechał wczoraj dorożkarz Nr. 21 włocianina Michała Neuwera z Sokolnik i zranił go silnie w głowę. Dorożkarz zaciął konie i uciekł, policyant przewiózł Neuwera do pogotowia Tow. ratunkowego, które go opatrzyło.

— **Potworny ojciec.** Agent policyi Pacana oskarżył przed swą władzą emerytowanego maszynistę kolejowego Juliana Bieleńskiego o znęcanie się nad synem, cierpiącym na padaczkę. Nielitościwy ten człowiek wypędził chłopaka z izby i pół nagiemu każe obecnie spać bez żadnej pościeli na schodach. Biedny chory,

nie mogąc znaleźć żadnego zajęcia, żywi się odpadkami zbieranymi w śmieciarkach po dziedzińcach obcych domów.

Zeszłej zimy wygnal go potworny ojciec również z mieszkania, a chłopak, śpiąc na mrozie, podmrażał sobie nos, uszy, ręce i nogi. Mimo iż B. był zeszł. roku karany za nieludzkie obchodzenie się z chorym synem, nie zmienił wobec biedaka postępowania swego.

Kronika policyjna. W ulicy Pod Dębem napadli drżkarze żydowski idącego z żoną lakiernika Leopolda Szandurskiego za to, iż miał potrącić jakiegoś chłopaka i wymierzili sobie w ten sposób doraźną sprawiedliwość, iż skradli mu podczas szamotaniny srebrny zegarek. — W ulicy murarskiej pod l. 3 dostali się rzeźmieszkii ubiegłej nocy do wozowni p. Jana Marcinaka i rozbiliwszy kufr skradli z nich kilka sukien damskich i znaczną ilość bielizny, znaczonej literami J. N. i A. K. — W ulicy Krótkiej pod l. 8 skradziono fryzjerowi, Wilhelmowi Orzechowskiemu kilka metrów niebieskiej matery. — W ulicy Teatynskiej pod l. 32 skradziono Katarzynie Obuszyńskiej wózek do rozwożenia owoców, zielono malowany na czerwonych kółkach. — W ul. Św. Zofii pod l. 21 otworzyli rzeźmieszkii drzwi sieni domu p. Stefana Jasińskiego i skradli 11 kur, 7 kaczek i worek jabłek, nadto zabrali jednej z lokatorek tego domu kilka sukienek i ubrań dziecięcych — Katarzynie Starzec, utrzymującej grajzlernię w ulicy Paulinów skradziono w jej własnym sklepiku z kieszeni sukni pugilares, zawierający 22 kor. 60 hal. — Klementyna Kulmatycka, wracała z dworca kolei, niosąc tłumok z pościelą. Zastąpiła jej drogę jakaś kobieta ofiarując się dać jej nocleg, zwała w ulicę Szepczyckiego, gdzie wzięwszy od niej tłumok uciekla.

Znaleziono. W ulicy Gródeckiej, obok domu pod l. 32, znalazły dzieci złotą obrączkę. Odebrała ją stróżowa domu i wydała jakiemuś mężczyźnie, którego obecnie poszukuje policja. W ogrodzie miejskim znaleziono książkę służbową Franciszki Rusińskiej.

Zgubiono. Kupiec, Józef Taube, zgubił dwa przekazy na pobrania pocztowe w kwocie 572 kor. 50 hal. i 456 koron. Krawcowa, p. Jadwiga Grünner, zgubiła sztukę brązowej matery „Szutasz“.

□ **Kraków.** (Wykłady o kwestyi kobiecej). Pod tytułem „Kwestya kobieca” urządzony zostanie w Krakowie szereg wykładów staraniem Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek. Celem odczytów będzie poinformowanie szerszego ogółu o istocie kwestyi kobiecej, oraz o historii ruchu kobiecego. Poruszone będą następujące tematy: 1. Czy istnieje i czym jest kwestya kobieca; 2. Historia ruchu kobiecego; 3. Ekonomiczna strona kwestyi kobiecej; 4. Prawne stanowisko kobiety; 5. Polityczne prawa kobiet; 6. Wykształcenie kobiet; 7) Mężczyzna i kobieta; 8. Kwestya kobieca w polskiej literaturze; 9. Polki wobec kwestyi kobiecej; 10. Kobieta — obywatelka i 11. Kobieta, jako umysł twórczy. Dochód z odczytów przeznaczony się w połowie na stypendy im. Maryi Konopnickiej dla słuchaczki wydziału literackiego, w połowie na wydawnictwo poświęcone kwestyi kobiecej.

□ **Dorna-Watra.** (Otwarcie linii kolei lokalnej Waleputna — Dorna-Watra). Piszą nam: Dnia 28 b. m. o godz. 10 przed południem odbyło się uroczyste otwarcie szlaku bukowińskich kolei lokalnych o długości 30 km. w obecności przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych. Ze sfer kolejowych przybyli szef sekcyjny Pichler i baron dr. Bahnhaus, szef biura personalnego w ministerstwie kolejowem, radca dworu i dyrektor Festenburg, prezydent rady nadzorczej kolei lokalnych Ziffer, kierownik ruchu w Czerniowcach dr. Huidey i wiele zaproszonych gości z Czerniowiec i z okolicy. Po oddaniu tej linii do użytku publicznego odbył się bankiet w Dorna-Watrze.

□ **Jaworzno.** (Nieszczęśliwy wypadek). O nieszczęśliwym wypadku, którego ofiarą padł p. Mauryey Sieber, geometra cywilny z Krakowa donoszą pisma tamtejsze: Onegdaj o godz. 9 rano wyjechał p. Sieber do Jaworzna celem wykonania pewnej fachowej pracy w Szczałkowej, dokąd udał się wozem. W drodze spłoszyły się konie, wóz przewrócił się tak nieszczęśliwie, że p. Sieber wypadł i doznał ciężkich obrażeń czaszki. Stało się to o godz. 1 w południe, o 3 popołudniu już nie żył. Wczoraj udała się do Szczałkowy komisya sądowo-lekarska. Zwłoki zmarłego sprowadzone będą do Krakowa dziś lub jutro, a pogrzeb odbędzie się w piątek w Krakowie.

□ **Sambor.** (Z Kół ruskich). Samborska Rada okręgowa Rusinów zwołuje członków swoich na poufną naradę. Referat o obecnem położeniu politycznym objął poseł sejmowy ks. Teodor Bohaczewski, znany już z kilku występow swoich, które mniej przyniosły chluby jego stanowisku kapłańskiemu, niż wyrobieniu agitatorskiemu.

□ **Olbrzymi dzwon prawosławny,** ważący 1600 pudów (64.000 funtów) przytransportowano w tych dniach w Warszawie na plac Saski, przy pomocy sześciuset żołnierzy, w celu zamieszczenia go na dzwonicy rosyjskiego soboru (katedry), wznoszonej od lat kilkunastu w sercu miasta. Pomysł wystawienia ogromnej cerkwi prawosławnej w tej centralnej dzielnicy Warszawy był pomysłem jednego z najzarliwszych gniebicieli polskości, byłego general-gubernatowa Hurki. Doprowadzili go do skutku, wierni moskiewskiej idei, jego następcy. Dzwon obecnie sprowadzony wykonana jedna z fabryk wielkorusyjskich.

□ **Mapa komisji kolonizacyjnej.** Nakładem Gustawa Perthesa w Gocie wyszła bardzo interesująca mapa. Uwidocznione na niej są w pierwszym względzie nabyte przez komisję majątki, wyznaczone zielonym kolorem „nadziei”. Przekonujemy się z niej, że najsiłniej zagnieżdżyła się komisya na północ od Gniezna, w powiatach żnińskim i węgrowskim. Stosunek ludności polskiej do niemieckiej uwidocznia się kolorem białym i czerwonym. Niemców najwięcej mieszka w Księstwie od granicy brandenburskiej i około Bydgoszczy. Na okładce mapy znajdujemy szczegółowy wykaz czynności komisji w latach od 1886 do 1902.

△ **W sprawie biskupa polskiego w Ameryce.** *Gazeta polska w Chicago* donosi z Milwaukee (stan Wisconsin): Reporter tutejszego dziennika angielskiego *Free Press* chciał się koniecznie dowiedzieć od arcybiskupa Katzera, jak też stoi sprawa ze staraniami Polaków amerykańskich o polskiego biskupa dla Ameryki, ale mu się to nie udało. W każdym razie wydobył reporter nieco materyału, który ma dla nas pewne znaczenie. Ze dotychczasowe starania Polaków w Rzymie nie odniosły rezultatu, głównie przypisać należy śmierci kardynała Ledóchowskiego. Biskup wyjaśnił przytem reporterowi, że Polakom nie chodzi tyle o infule dla któregoś z polskich księży, ile o reprezentanta swej narodowości w hierarchii kościelnej w Ameryce. Reporter chciał się jednak koniecznie dowiedzieć, jaką rolę w tych staraniach odgrywał arcybiskup Katzer, ale pod tym względem nie miał szczęścia. Kiedy arcybiskup przybył do Rzymu, z kardynałem Ledóchowskim widzieć się już nie mógł z powodu choroby kardynała, starał się o to i czekał polepszenia, ale z Rzymu wyjechał musiał, nie nie uzyskawszy. Kardynał umarł wkrótce po jego wyjeździe. Starania Polaków zostaną bez wątpienia wznowione u następcy ks. Ledóchowskiego, kardynała Giotti.

Na zapytanie czy i arcybiskup sam zechce coś w tej mierze uczynić, ks. Katzer odpowiedział, że nie chce w tej materyi nie mówić i że w Europie był jedynie w celu poratowania swojego zdrowia. Arcybiskup przypuszcza, że reprezentanci Polaków będą go prosić o pomoc przy wznowionych staraniach u kardynała Giotti, i ma nadzieję, że sprawa się uda, nawet bez wysyłania specjalnej delegacyi do Rzymu.

△ **Polacy w Ameryce.** *Gazeta polska w Brazylji* zamierza od nowego roku 1903 dodawać prenumeratorem swoim pismo miesięczne, wychodzące w Krakowie p. u. *Polak*. Odpowiednia umowa pomiędzy redakcyami obu tych pism została już zawarta.

○ **Nota rządu rosyjskiego.** Rząd rosyjski zwrócił się do gabinetu londyńskiego z żądaniem zezwolenia na bezpośrednie stosunki między Rosją a Afganistanem w celu załatwienia nieporozumień pogranicznych. Rząd rosyjski kategorycznie oświadczył angielskiemu, że stosunki Rosji z Afganistanem nie będą miały charakteru politycznego i że Rosya sama uznaje konieczność wykonywania swych zobowiązań i uwaga Afganistanu za prowincję, zupełnie wyłączonej z pod jej wpływu. Odpowiedź Anglii na żądanie rosyjskie dotychczas nie jest znana, lecz, według krążących pogłosek, gabinet londyński zażądał od petersburskiego dokładnego wyjaśnienia tego, jakiej metody rząd rosyjski zamierza trzymać się w swych stosunkach z afgańskimi urzędnikami pogranicznymi. W tej formie podają o tej ucie wiadomości urzędowe dzienniki rosyjskie.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We środę 29 bm. po raz drugi: „Mam'zelle Marion”, operetka w 4 aktach R. Planqueta.

We czwartek 30 bm.: „Dzwon zatopiony”, baśń dramatyczna w 5 aktach Gerharda Hauptmana, przekład Jana Kasprwicza, muzyka Fr. Słomkowskiego. Gościnny występ Józefa Śliwickiego, artyści teatrów warszawskich.

W piątek 31 bm.: „Nowa Dejanira” (Niepoprawni) dramat w 5 aktach Juliusza Słowackiego. Pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i szósty gościnny występ Józefa Śliwickiego, artyści teatrów warszawskich.

W sobotę 1 listopada o godzinie 3 1/2 popołudniu: po raz czwarty: „Spłacy rycerze”, widowisko fantastyczne w 5 aktach z prologiem przez Sydona Friedberga z muzyką Michała Świrzyńskiego.

W sobotę o godz. 7 1/2 wieczór: „Mam'zelle Marion”, operetka w 4 aktach Roberta Planqueta.

W niedzielę 2 listopada o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Młynarz i jego córka”, dramat ludowy w 5 aktach E. Raupacha.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 30 bm. „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Wirginii Guerini, primadonny opery „de la Scala” w Medyolanie i Miecicia Horszowskiego, pianisty. Program: I. 1. Berlioz: Uwertura „Rzymski karnawał”. 2. Beethoven: Koncert C-dur z tow. orkiestry, odegra Miecicio Horszowski. 3. Mayerbeer: Arya z opery: „Prorok”, odśpiewa z tow. orkiestry Wirginia Guerini. — II. 1. Smetana. Uwertura do op. „Libusza”. 2. Saint-Saens: Arya z op. „Samson i Dalila” z tow. ork., odśpiewa W. Guerini. 3. a) Chopin: Preludjum, Mazurka, Nokturn, b) Miecicio Horszowski: Album tatarskie, odegra Miecicio Horszowski. — III. 1. a) Poesiello: „Nina pazza per amore”, b) Schumann: „Il nocce”, odśpiewa z tow. ork. W. Guerini. 2. a) Schumann: 1) Ze scen leśnych, 2) Taniec fantastyczny, b) Leszetycki „Źródło”, odegra Miecicio Horszowski.

W sobotę 1 listopada: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Wirginii Guerini i Miecicia Horszowskiego. Program: I. L. Sauer: Przygrywka do dramatu „Heidezauber”. 2. Mozart: „Koncert koronacyjny”, odegra z tow. orkiestry Miecicio Horszowski. 3. Rossini: Cavatina z opery „Semiramis”, odśpiewa W. Guerini. II. 1. Massenet: „Scenes pittoresques”. 2. Gluck: Arya z opery „Orfeusz”, odśpiewa W. Guerini. 3. a) Seb. Bach: „Sycyliana”, b) F. M. Bach: „Sofeggio”, c) Schumann: Arabeska, d) Niewiadomski: „Marzące jezioro”, e) Leszetycki: Menuet (poświęcony Mieciciowi Horszowskiemu), odegra M. Horszowski. — III. 1. a) Beethoven: „In questa tomba oscura”, b) Verdi: Arya z op. „Trubadur”, odśpiewa W. Guerini. 2. Wagner: Przygrywka z op. „Lohengrin”.

W niedzielę 2 listopada: „Koncert popularny”.

W poniedziałek 3 listopada: „Nadzwyczajny koncert ze współudziałem Michała Tarasiewicza, art. dram. i Tow. „Chór akademicki”.

Repertuar teatru ludowego.

W niedzielę 2 listopada o godzinie 3 1/2 popołudniu: „Ze stopnia na stopień”, wodewil ze śpiewami w 5 aktach z niemieckiego. Muzyka Krattera.

W niedzielę wieczorem: „Zamarstynów się bawi” czyli „Biedni”, sztuka w 5 aktach L. Świdorskiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 30 bm. teatr zamknięty

W piątek 31 bm.: „Państwo młodzi”, Zygmunta Przybyłskiego (nowość).

W sobotę 1 listopada o godzinie 2 popoł.: „Urzędowa żona”, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W sobotę o godzinie 7 wieczór: „Balladyna“.
W niedzielę o godzinie 3 popołud.: „Kościuszko pod Racławicami“ Lasoty.
W niedzielę o godzinie 7 wieczór: „Dziady“, sceny dramatyczne A. Mickiewicza (popularne).

Z teatru.

(Trzeci występ gościnny J. Śliwickiego).

(Jk.) Mieliśmy wczoraj w teatrze prawdziwą ucztę. Nieśmiertelnego „Hamleta“ wystawił p. Pawlikowski z przepychem, na jaki zdobyć się mogła najprzedniejsza scena europejska. Wczoraj też po raz pierwszy usłyszeliśmy śliczną, muzyczną ilustrację tego arcydzieła, ilustrację, skomponowaną przez Czajkowskiego.

Publiczność lwowska, nie przywykła do tego rodzaju nowości, nie bardzo przytem lubiąc „nastroje“, zachowywała się z początku nieco odpornie. Niebawem jednak poddała się zupełnie czarowi. I nie można sobie lepszego wyobrazić pomysłu, jak zlanie tajemniczych wyrazów widma z cichym akompaniamentem muzyki. Odrzywa to widza od rzeczywistości i pozwala daleko intensywniej zrozumieć znaczenie tego zaświatowego zjawiska.

Sądziłbym tylko, że akompaniament powinien być jeszcze być dyskretniejszym.

Jakie kolosalne np. wrażenie wywarła scena pogrzebowa, kiedy przy dźwiękach marsza żałobnego wnoszą na cmentarz białą trumnę Ofelji! Do spotęgowania nastroju przyczyniła się jedna jeszcze nowość, wprowadzona przez p. Pawlikowskiego: użycie muślinowej zasłony. Przejmujący obraz tonął w jakiejś wieczornej mgławicy, a świece woskowe, zastępujące zdawkowe pochodnie, rozszerzały woń grobowego istotnie smutku, woń, która mroczne napełnia katedry podczas uroczystych nabożeństw żałobnych.

Oczywiście, że wszystkie te środki techniczne nie wystarczyły do stworzenia niebywałego u nas widowiska, gdyby nie zlewała się z nimi znakomita gra aktorów. Taki np. Solski stworzył w roli jednego z grabarzy prawdziwe arcydzieło; on i p. Feldman, który wyborne grał drugiego grabarza, dali widzowi obraz, o jakim zapomnieć nie łatwo.

W tytułowej roli sięgnął po laury, które tylko wielkim artystom dostają się w udziale, sympatyczny gość warszawski, p. Śliwicki, i — powiedzmy to ad ruz — zyskał sobie entuzjastyczny poklask publiczności. Prawda, w pierwszych scenach był nieco powściągliwy, rozmowa z duchem ojca może za mało szczerzy wywoływała w nim resonans, ale już w dalszych obrazach zaczął się rozgrzewać, ażeby w scenie z aktorami stanąć na wyżynie sztuki odtwórczej.

Hamleta pojmovano rozmaicie: jako filozofa, jako umysł pomieszany, p. Śliwicki, zdaje mi się, trafił w ton najprawdziwszy: dał nam duszę, przejętą wielkim bólem, który mógłby stać się bodźcem do wielkiego czynu, ale duszy tej brak woli. Gdyby nie to, że współczesny wyraz „dekadent“ stał się frazesem, a równocześnie bronią w ręku ludzi głupich, wysuwana przeciw jednostkom, odbiegającym od filisterskiego szablonu, nie wahałbym się tak pojętego królewicza duńskiego nazwać „dekadentem“ o duszy przeszłachetnej, smutnej, pełnej potężnych porywów, ale co chwila łamiącej się pod przewagą bólu.

Ten ból wypełniał też mniej lub więcej silnie całą grę Śliwickiego: porywając w scenach z matką, trochę słabiej w spotkaniu się z Ofelią.

Szarpanie się duszy, wahanie się pomiędzy ironią i zgryźliwością, a jakimś demonicznym zadowoleniem, że wstawka, którą kazal grać wędrownym aktorem, śmiertelnie dotknął króla, uzewnętrznił p. Śliwicki w sposób godny podziwu.

Wyborne też były sceny czysto refleksyjne (np. z czaszką); słyszałem artystów, chłodno recytujących filozoficzne roztrząsania starego Willa nad znikomością rzeczy ludzkich, p. Śliwicki umiał każdemu zdaniu nadać barwę uczuciową, umiał ujawnić smutek, budzący się w takich wypadkach w każdej duszy głębszej, szlachetniejszej.

Ten nastrój przebiegał w grze p. Śliwickiego aż do końca, w scenie z Laertesem przy grobie Ofelji i pożegnalnych chwilach z matką, kiedy ta w tragiczny sposób płaci swą winę. Dzięki p. Śliwickiemu uwydatniła się potęga nieprzemogionego, ślepego fatum, które zawisło nad życiem królowej.

Resztę ról pierwszorzędnych grano w dawniejszej obsadzie z wyjątkiem Ofelji i królowej. W pierwszej widzieliśmy p. Bednarzewską, w drugiej p. Rotterową.

P. Bednarzewska grała bardzo pięknie, w swem oblakaniu wydobywając z siebie wielki zasób przejmującego liryzmu: można śmiało powiedzieć, że wraz z Rusalką z „Dzwonu“ stanęła rolą tą w szeregu pierwszorzędnych artystek lirycznych. Królowa w interpretacji p. Rotterowej była zupełnie poprawną.

Bardzo dobrze grał też Poloniusza p. Jaworski. Pamiętamy w roli tej nieodżałowanego Zboińskiego i na pochwałę p. Jaworskiego powiedzieć można, że w porównaniu z tym znakomitym artystą, rola jego nie straciła. Gorąco oklaskiwała też publiczność p. Wysockiego, jako dyrektora trupy wędrownej.

P. Śliwickiego przyjmowano z zapalem, wywołując go kilkakrotnie po każdej niemal scenie.

Teatr był pełny. Na przedstawieniu była przedmiotem ogólnej uwagi p. Helena Modrzejewska, zajmując wraz z mężem lożę dyrektorską.

Z sali sądowej.

Przed zwykłym trybunałem.

(14-letni zbrodniarz).

Lwów, 29 października.

W sądzie karnym staje 14-letni Jan Karpińiec, terminator bronzowiczy, zajęty u p. Jana Wypaska. Syn ubogiej wdowy, bez żadnej opieki i środków do życia, przyjęty został z litości przez p. Wypaska do terminatorów bez upoważnienia majstra. Lecz i na to znalazł małoletni przestępca sposób. Oto ukończywszy szkołę ludową, nauczył się tyle pisać, że potrafił sfałszować upoważnienie pryncypała i na mocy niego sprzedał 24 klg. mosiądzu i trochę miedzi za 17 kor. Za to siedział 5 tygodni w więzieniu śledczym a dziś skazano go na miesiąc więzienia z postem co tygodnia.

Czy go więzienie poprawi?

Rada państwa.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

We wczorajszej dyskusji nad strajkami rolnymi po Koerberze zabrał głos Dawid Abrahamowicz. Mowca powiada, że ze względu na wywody prezydenta ministrów, który mu jego zadanie znacznie ułatwił, pragnie ograniczyć się tylko na zwróceniu uwagi na to, iż dr. Koerber stwierdził polityczne tło ruchu strajkowego. (Protesty). Mowca zaznaczył, że nadużycia i gwałty wystąpiły masowo w niezliczonej ilości. Następnie zajmował się szczegółowo wywodami trzech wnioskodawców. Mowca oznacza ich wnioski i wywody jako niezasługujące na wiarę.

Nie mogę w to wierzyć, jak poseł Romańczuk mógł w ciągu 2 minut z jednej strony powiedzieć, że nędza i wyzysk doprowadziły biedną ludność do strajku, a z drugiej strony wypowiedzieć groźbę, że jeżeli się nie będzie uwzględniało narodowych i politycznych aspiracji Rusinów, wówczas powtórzą się strajki, bojkoty i gwałty w jeszcze większych rozmiarach. (Żywe potakiwania i okrzyki: słuchajcie, słuchajcie u Polaków). Czy to nie fakt? Romańczuk: Jest to niestety smutną rzeczą, że my tak mówić musimy.

Abrahamowicz: Poseł Breiter, który chełpił się w całym kraju z tego, że jest twórcą a nawet impressariem strajku i bojkotu (Breiter: Skąd pan to wie?) ten okrzykami radości witany obrońca wszelkich gwałtów i ekscesów, wyrecytował tu a raczej odczytał formalną litanię nadużyć i gwałtów i przestępstw i oczywiście skorzystał także ze sposobności, aby rzucić się na rozmaite klasy społeczeństwa, a przytem je naturalnie obelgami obsypać pod ochroną nietykalności poselskiej.

Mowca zaprzecza temu, jakoby niedostatek i nędza były przyczyną strajku. Daszyński dla tego tylko podał te przyczyny, aby się móżdż przed swymi wyborcami usprawiedliwić z tego, że stanął u boku Romańczuka, którego partya ogłosiła niedawno taki program:

„Eksterminacja Polaków musi być naszym głównym zadaniem“.

Żywe okrzyki u Polaków: Słuchajcie, słuchajcie.)

Romańczuk: Proszę mi to pokazać.

P. Abrahamowicz. Przecież to jest powszechnie znana rzecz. Mowca wywodzi dalej, że zasad radykalnego stronnictwa ruskiego nie należy identyfikować z zasadami wielkiego narodu ruskiego. Ogromna większość ruskiej inteligencji potępiła na publicznych zgromadzeniach strajk i zwalczała go. W grecko-kat. dyecezyi przemyskiej nie było ani jednego wypadku strajku, pomimo, że ludność tamtejsza uboższa jest aniżeli na Podolu i należy to podnieść ku czci ruskiego biskupa w Przemyślu. Należy też z całym naciskiem zaznaczyć, że ten książę kościoła na pierwszą wieść o robocie agitatorów i o zamierzonym strajku, upomniał energicznie władze mu duchowieństwo, aby zajęło stanowcze, przeciwnie strajkom stanowisko i chroniło biedny lud przed robotą agitatorów.

Strajk i bojkot były już dawno naprzód przygotowane. P. Romańczuk zapomniął w mowie swej zacytować uchwały, zapadłej na zgromadzeniu ruskiej partii radykalnej 25 grudnia 1901 we Lwowie, na którym znany pan Budzynowski jako referent występował za narodowym programem. Na tem zgromadzeniu, które odbyło się przy licznych udziale także wielu ściągniętych chłopów, po dokładnem wyjaśnieniu ze strony referenta, że najlepiej pokonać można przeciwnika, gdy się go doprowadzi do ubóstwa i wywłaszczy, — zapadła uchwała następująca: Przyjmuje się strajk i bojkot do narodowego programu walki przeciw Polakom. (Żywe okrzyki. Słuchajcie, słuchajcie u Polaków).

W wykonaniu tej uchwały polecono komitetowi wykonawczemu partii radykalnej — a jeśli się nie myli oto jest (wskazując na p. Romańczuka) prezydent komitetu wykonawczego (żywa wesołość i oklaski u Polaków) — aby bezzwłocznie wziął się do zorganizowania strajku. Otóż gdy w lipcu b. r. wybuchł w wielu okolicach wschodniej Galicji strajk, ogłosiło *Dziło*, główny organ waszej partii, moi panowie, w dniach 24 i 25 lipca artykuł, w którym powiedziano:

„Jesteśmy w możności podać do wiadomości czytelników nasze zasadnicze zapatrywanie na strajk. Pierwej nie mogliśmy tego uczynić, aby nie odkrywać kart zawcześniej (okrzyki słuchajcie, słuchajcie u Polaków). Dziś jednak, gdy partya stoi już wobec spełnionego zadania i polska prasa już się zorientowała, że ruch strajkowy jest wynikiem systematycznej roboty (słuchajcie, słuchajcie u Polaków) nie ma więcej żadnych powodów milczenia“.

Jak gdyby w uzupełnieniu tego wyznania widział się komitet wykonawczy spowodowanym do wydania następującego okólnika do mężów zaufania: „Zwolenników naszego stronnictwa wzywa się w interesie patrioetycznym, aby w tych powiatach, w których dotychczas nie ma strajku, bezzwłocznie z całą energią strajk zorganizowali (słuchajcie, słuchajcie u Polaków) co tem łatwiej da się zrobić, że młodzież akademicka jedzie obecnie na wieś (słuchajcie, słuchajcie u Polaków) i sympatycznie dla tej roboty jest usposobiona. (Wołania u socjalnych demokratów: Więć cóż to złego? To przecież jej prawo!)

Dla ruchu strajkowego i dla utrzymania organizacji strajku i bojkotu użyto reszty z akademickiego funduszu, w kwocie 17,806 koron. To, co przytoczyłem — powiada p. Abrahamowicz — wystarcza zupełnie do udowodnienia, że całego galicyjskiego strajku za nic innego nie należy uważać, jak tylko za następstwo roboty agitacyjnej i za ruch czysto narodowy i polityczny.

Romańczuk: A polscy chłopci?

Abrahamowicz: Ależ nie było tam żadnego polskiego chłopca, to są bajki. Strajk wybuchł w tych częściach wschodniej Galicji, w których ludność jest stosunkowo zamożną, podczas żniw i do tego w roku, w którym cały stan rolniczy po wielu złych latach spodziewał się i cieszył na piękne żniwo. W tym strajku „bogaci“ wielcy chłopci nie tylko uczestniczyli, lecz w przeważnej części wypadków objęli przewodnictwo. (Okłaski u socjalnych demokratów), a mimo to twierdzą, że niedostatek i nędza są przyczynami strajku.

Wmawiano w chłopów, że są potęgą, której nikt nie zdoła stawić czoła, a przyczyną ich nędzy są właściciele dóbr. W tem należy szukać powodu gwałtów w Galicji. Rozsiewano także pogłoski, że cesarz rozkazał podnieść w trójnasób dotychczasową zapłatę. Jako warunki postawiono: trzykrotne podwyższenie płacy, paszenie bydła na wszystkich dworskich ścierniskach i łąkach (zaprzeczenia) i czas trwania pracy w lecie od 8 rano do 6 godziny wieczorem z dwugodzinną przerwą.

P. Daszyński postawił sobie za zadanie zożydzić wszystkie te klasy społeczne, które występują przeciw jego przewrotowej robocie. Mowcy jest to zupełnie obojętne, że mowy p. Daszyńskiego bywają przytaczane przez najzagorzalszych wrogów polskiego ludu, że cytują je różni posłowie w parlamencie niemieckim i Sejmie pruskim na dowód, że Polacy poza kordonem nie zasługują na inne traktowanie jak to, które ich spotyka.

(Huczne oklaski z ław polskich. Gniewosz woła: Zdradca! Śmiech na ławach socjalnych demokratów i Rusinów.)

W dalszym ciągu mowy p. Abrahamowicz nazywa kłamstwem twierdzenie p. Breitera, jakoby mowca zatrudnionym w jego majątku chłopcom sierotom nie nie płacił. W dalszej polemice z pp. Daszyńskim i Romańczukiem co do wyborów w Galicji wskazuje mowca na Sejm krajowy. Tutaj p. dr. Korol, wezwany do wykazania faktami rzekomych nadużyć wyborczych, nie był w stanie przytoczyć ani jednego faktu na poparcie swoich oskarżeń. Nie ma zgoła żadnego kraju, któryby posiadał takich posłów, jak Daszyński i Breiter. Programem ich jest bezceścić wszystko, co istnieje w Galicji.

Daszyński woła: Nie wszystko, tylko bandę monopolistów!

P. Abrahamowicz mówi: Są posłowie i jest całe stronnictwo w Radzie państwa, które przyjęło do swego programu wyeliminowanie Galicji ze związku austriackich krajów koronnych. Wielu posłów znajduje się pod wrażeniem usposobienia, jakie stara się wytworzyć dla Galicji wiedeńska prasa centralistyczna. Ogólnie znana jest rzecz, że sprawozdania z Galicji w takim tylko razie bywają ogłaszane przez dzienniki wiedeńskie, a także przez tak zw. dzienniki światowe (*Weltblätter*), jeśli w nich znajduje się coś niekorzystnego lub uwłaczającego temu krajowi. (P. Daszyński: *Neue fr. Presse* ma korespondenta, który każdej chwili ma wolny wstęp do namiestnictwa, Jollesa). Jeżeli korespondent może donieść coś korzystnego, to z reguły bywa nieprzyjmowane.

Mowca upomina w końcu, aby nie kusić nadal biednego ruskiego ludu do strajków, albowiem w razie strajków, te tysiące robotników, którzy corocznie udają się za zarobkiem do Niemiec, skierowane zo-

staną do wschodniej Galicji. (Zaprzeczenia i śmiech na ławach socjalnych demokratów i Rusinów.) Wówczas lud ruski musiałby zmarnieć ekonomicznie. Agitatorzy znikną, tych wprawdzie już nie będzie, natomiast jednak trwać będzie głód i niedola biednego ludu. (Potakiwania na ławach polskich.)

Wnioski te zwracają się przeciw tym organom państwowym, które są obowiązane utrzymywać spokój i porządek i każdej jednostce zabezpieczyć ochronę, zagwarantowaną przez konstytucję. Tworzą one łańcuch oskarżeń i zażaleń przeciw politycznej administracji kraju,

P. Daszyński: Przeciw bandzie szlachciców!

P. Dawid Abrahamowicz mówi dalej: ponieważ agitatorom nie zostawiono swobody w ich pracy przewrotowej. Wnioski te oznaczają oskarżenie przeciw całemu rządowi za to, iż dotychczas nie uznał polskich wielkich właścicieli w Galicji wschodniej za wyzutych z pod praw. Dlatego głosujemy przeciw tym wnioskom. (Żywe oklaski i brawa z ław polskich.)

Wiedeń. W Izbie posłów toczy się dziś w dalszym ciągu dyskusja nad nagłością wniosków w sprawie strajku rolnego w Galicji.

Pierwszy zabiera głos poseł ruski dr. Kos.

Wiedeń. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby między innymi p. Breiter wniósł trzy interpelacje. A mianowicie:

1. W sprawie zaburzeń w domu karnym we Lwowie. Interpelant podaje, że przyczyną zaburzeń były, wedle zeznań świadków, zły wikt i zaostrożenie kar w drodze dyscyplinarnej. Interpelacja domaga się wysłania do Lwowa urzędnika ministerstwa sprawiedliwości dla zbadania sprawy i polepszenia położenia zarówno więźniów, jak dozorców.

2) W sprawie „Unio catholica“. P. Breiter domaga się w tej interpelacji, aby wytoczono śledztwo karne winnym oszustwa funkcjonariuszom tej instytucji asekuracyjnej, szczególnie zaś aby uwięziono dyrektora Kalbermattena.

3) Do min. obrony krajowej z żądaniem wypuszczenia na wolność tych rezerwistów wojskowych, którzy we Lwowie i w Przemyślu zostali aresztowani za odezwanie się słowem „Jestem“ zamiast „Hier“ podczas zebrań kontrolnych.

Co się tyczy przemowy dr. Kosa w dyskusji nad strajkami rolnymi w Galicji, to poseł ten dowodził, że Koerber w swej odpowiedzi stanął po raz pierwszy w sprzeczności z „Kołem polskim“, mianowicie w tem, że Koło polskie widzi przyczynę strajków w agitacji, a dr. Koerber w położeniu ekonomicznym.

Dalej dr. Kos polemizował z twierdzeniem prezydenta ministrów co do wysokości zapłaty robotników rolnych w Galicji, powiadając, że informacje jego pochodzą z namiestnictwa, które znów czerpało je od starostów, a ci dostali je od właścicieli ziemskich.

Koło polskie.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń, 29 października. Koło polskie zebrało się dziś przed południem na posiedzenie, na którym z wielu stron wystosowano do prezesa p. Jaworskiego zapytanie co jest prawdy w pogłoskach o podaniu się do dymisji ministra dla Galicji dra Piętaka?

P. Jaworski odpowiedział, że nie o tem nie wie, ale zasięgnie informacji i po południu da odpowiedź na to pytanie.

Co się tyczy wyboru drugiego wiceprezydenta Koła, to należy uważać, że wybór dra Głabińskiego jest zapewniony.

Wiedeń. W najlepiej poinformowanych polskich kołach parlamentarnych uważają pogłoskę o dymisji Piętaka za nieuzasadnioną.

Dzisiaj w Kole dokonano wyborów komisyjnych. I tak postanowiono delegować do budżetowej komisji Izby poselskiej posła ks. Komorowskiego, do komisji dla spraw ugody węgierskiej dra Głabińskiego, do ekonomicznej dra Dulebę, do wojskowej dra Stojakowskiego, do konstytucyjnej dra Dulebę, do sanitarnej hr. Potockiego, a do komisji dla zapomóg z powodu klęsk elementarnych ks. dra Żygulińskiego.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 29 października.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. Rada powiatowa krakowska odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie w dotychczasowym składzie, przed nowymi wyborami. Przewodniczył prezes Paskowski. Obecny był delegat Fedorowicz. Na zakończenie posiedzenia złożył przewodniczący sprawozdanie z działalności rady i wydziału w ubiegłym 6-leciu. Członek rady, Franciszek Wójcik wyraził podziękowanie prezesowi i wydziałowi za gorliwą i użyteczną pracę, zwłaszcza wobec klęsk elementarnych, zaznaczając, że czyni to tem chętniej, iż na początku urzędowania obecnej rady należał do opozycji. P. Wójcik podziękował następnie w imieniu ludu włościańskiego delegatowi Fedorowiczowi za opiekę podczas tegorocznych klęsk elementarnych.

Kraków. Według ostatecznego spisu, zapisała się na uniwersytet Jagielloński następująca liczba słuchaczy: Wydział teologiczny 65 zwyczajnych, 1 nadzwyczajny; wydział prawa 597 zwyczajnych, 2 nadzwyczajnych; wydział medycyny 101 zwyczajnych mężczyzn i 13 zwyczajnych kobiet, oraz 22 nadzwyczajnych słuchaczy; na filozofię 609 mężczyzn i 23 kobiety zwyczajnych, a 35 kobiet i 27 mężczyzn słuchaczy nadzwyczajnych. Farmaceutów 9. Hospitantek zgłosiło się około 80.

„Grunwald“ Matejki.

Warszawa. Arcydzieło Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem“, stanowiące dotychczas własność spadkobierców Karola Rosenbluma w Warszawie, zakupione zostało przez komitet, złożony z kilkudziesięciu osób, które zobowiązały się płacić przez przeciąg 5 lat rozmaite stałe kwoty, aby w ten sposób pomnożyć zbiory Tow. Zachęty sztuk pięknych, za cenę 25000 rubli, na mocy kontraktu przed jedynym z rejentów warszawskich. Obraz zostanie raz na zawsze w Warszawie i będzie najcenniejszą ozdobą warszawskiej galerii.

Lustracja.

Stanisławów. Przybyli tu na lustrację w dyrekcji kolejowej szef sekcyjny Max Pichler i baron dr. Bahnhaus, szef biura personalnego w ministerstwie kolejowym.

Podróż Chamberlaina do Afryki.

Londyn. Przywódcy postanowili, z powodu podróży Chamberlaina do południowej Afryki, wręczyć mu memoriał, zawierający żądania Boerów. Przywódcy Boerów Kruitinger, Joubert, Fouche chcieli zwołać w Cambridge zgromadzenie, nie mogli jednak dostać sali.

Strajki.

Paryż. Kilku właścicieli kopalń zgodziło się na sąd rozjemczy.

Antiboerska manifestacja w Anglii.

Londyn. Podczas odbywających się w Cambridge odczytów komendantów boerskich: Kruitzingera, Jouberta i Fouchego przyszło do antiboerskich demonstracji. Rzucano kamieniami do sali odczytowej. Komendanci boerscy musieli pod ochroną policji kryć się przed atakami, a Kruitzinger tylko dzięki ukryciu się za mur uniknął śmiertelnego ciosu.

Pomnik Francuza — bohatera boerskiego.

Nantes. Odsłonięto tu pomnik pułkownika Villebois-Mareuil, Francuza, który poniósł śmierć bohaterską w wojnie poł. afrykańskiej, służąc pod sztandarem Boerów. Na uroczystości obecny był Grobler, zięć Kruegera, a generałowie boerscy usprawiedliwili swoją nieobecność.

Po zamknięciu numeru.

Z Warszawy nam donoszą: Powieściopisarz, p. Wacław Sieroszewski, wyjechał jako delegat petersburskiego Tow. geograficznego na dłuższy czas do Japonii, celem badania etnografii Ajnów (plemienia szczątkowego o pochodzeniu rasowym, dotąd niewyjaśnionem).

Katowiana. Katarzyna Sekunda, żona krawca, zamieszkała przy ul. Kurkowej 1. 11, oskarżyła brata swego męża, Juliana o pobicie. Brat ten jest złym duchem w jej życiu z mężem. On to przyczynił się do rozbicia małżeństwa, a i teraz nie daje jej spokoju. Wczoraj wieczorem wpadł do pomieszczenia i chciał ją przebić nożycami, ale mu przeszkodzono.

Rozwścieklony rzucił ją na ziemię i począł kopać nogami, a obecny przy tem mąż patrzył spokojnie na to, jak znęcał się nad jego żoną. Gdy wskutek otrzymanych razów zemdląła — nikt nie pospieszył na ratunek, nie wezwał lekarza, ani pomocy stacyi ratunkowej. Policja przybieciała zająć się tym wypadkiem.

— **O sprzeniewierzenie.** Nadeszło dziś do policji doniesienie: Niejaki Berl Meiselman, liczący 60 lat, sprzeniewierzył na szkodę dwóch kupców w Skale kwotę 1700 rubli, poczem zbiegł. Meiselman jest szczupłym brunetem, u lewej ręki zaś brakuje mu palca. Rozpisano za nim listy gończe.

— **Kółko prawno-ekonomiczne** „Czytelnia akademicka“ ukonstytuowała się na pierwszym posiedzeniu dnia 28 b. m., wybierając przewodniczącym akad. Zielińskiego, sekretarzem akad. Kolankowskiego.

— **W sprawie przepelnienia na politechnice** dziś była deputacja słuchaczy złożona z pp. Nowickiego i Stachiewicza u rektora Fiedlera, któremu przedstawiono też oplakane stosunki, nie pozwalające słuchaczom należycie korzystać z wykładów. Po wysłuchaniu tych żalów rektor obiecał częściowo usunąć zle, a mianowicie przez powiększenie ilości ławek i stolów rysunkowych, oraz przez zaprowadzenie wieszadeł, których brak nadzwyczaj odczuwać się dawał.

Co do sprawy powiększenia gmachu, rektor odpowiedział, że z ministerstwa nadeszła odpowiedź, iż z powodu tego, że zapóźno zgłoszono się z tą sprawą, w budżecie na rok 1903 nie może ona być jeszcze uwzględniona. Tak więc rok jeszcze muszą się męczyć słuchacze.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5 8618

ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Dr. Teofil Zalewski 8656

ordynuje w chorobach uszów, nosa, gardła i krtani. Leczenie chorób mowy, we Lwowie ul. Sykstuska 35.

Dr. P. Kucharski

lekarz chorób dzieci mieszka obecnie przy placu Akademickim 1. 2. 9382

Docent Dr. W. Bylicki

przeprowadził się na ul. Bielowskiego 1. 5. z pasażu Mikolascha na prawo. 9470

Dr. Zofia Moraczewska 9178

po powrocie z Francensbaudu ordynuje w chorobach kobiecych od g. 3—4, ulica św. Mikołaja 19, I.

Po 25-letniej praktyce w atelier dentystycznym bóg. p. J. WEISSA i Dr. A. WEISSA, otworzyłem własne Atelier, przy ul. Kopernika 1. 8, I p. 6287
Z głębokim szacunkiem **Emil Pordes.**

Zakład dentystyczno-techniczny

B. BERGERA

Lwów, Pasaż Hausmana 1. 8479

wykonuje sztuczne zęby w kauczuku i złocie według najnowszych systemów z podniebieniem lub bez tegoż. Całe szczęki, utrzymujące się w ustach wskutek ciśnienia powietrza według sposobu opatentowanego. Obturator przy wadach lub brakach podniebienia jakoteż wszelkie reparacje trwałe i tanio.

== MYDŁO ==

Na Ha-Ka-Te

najlepsze mydło toaletowe kosztuje tylko 30 h.

Mydło do golenia

uznane przez pierwszorzędną firmy jako najlepsze 1 korona za klg.

Skład główny: 5214

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN“

Lwów — Pasaż Mikolascha, Tel. 258.

Pomiędzy naturalnymi wodami szczawowymi zajmuje

Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag
jakościowo naczelnie miejsce.

Reprezentacja we Lwowie: ulica Jagiellońska 7. 10124 10—1

Podziękowanie 10131

Niniejszem składam serdeczne a gorące podziękowanie Wielm. Panu Dr. Henrykowi Weinowi za bezinteresowne wyleczenie mnie żony i matki dzieciom z niebezpiecznej choroby. Za jego poświęcenie, gorliwość i sumiennosc niech mu Bóg wynagrodzi.
Jona Wilenko i dzieci.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 29 października 1902.

Mam'zelle Marion

operetka w 4 aktach Antoniego Marsa i Maurycyego Desvallieres; muzyka Roberta Planquetta.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Fabryka asfaltu i papy dachowej

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów — Marcina 29, 6314

osusza gorącym asfaltem, jako jedynym środkiem, najbardziej zawilgocone ściany w pomieszczeniach, niszczy grzyb drzewny.

Pensjonat „Liliana“ ZAKOPANE, 4 do 6 zlr dziennie. — Korytarze ogrzewane. 8878

Sprawy społeczne.

(Antyalkoholizm.)

Zgubny wpływ alkoholu na organizm człowieka.

Upojenie alkoholem (ostre zatrucie alkoholowe) wraz z bezpośrednimi jego następstwami jest niewątpliwie znanem szerokiej publiczności, tak jak ciężkie następstwa stałego nadużycia alkoholu przejawiające się w delirium, w katarze żołądka i cierpieniach wątroby. Poza tem jednak panuje nader niedokładne pojęcie o szkodliwych następstwach chronicznego alkoholizmu. A nawet medycyna nie posiada dotąd dokładnego wyobrażenia o trującym wpływie alkoholu i odkrywa wciąż nowe jego dowody.

Zanim przystąpimy do ich omawiania, zauważyć należy, że trujące działanie napojów alkoholowych występuje tem szybciej, intensywniej i bardziej różnorodnie, im więcej są skoncentrowane. A zatem piwo, zawierające 3—4 proc. alkoholu, jest mniej szkodliwym, niż wódka, używana w małych ilościach o zawartości do 90 proc. alkoholu. Tak samo za pewnik przyjąć można zanieczyszczenia trunków innymi alkoholami oprócz etylowego, lub przynieski olejków eterycznych, swędnych itd. powiększają szkodliwość trunków.

Inny moment ogólnego znaczenia stanowi fakt, że alkohol tak jak wszystkie trucizny znacznie silniej działa w organizmie dziecięcym, niż dorosłym, u dorosłych zaś użyty w tej samej ilości szybciej niszczy organizm kobiecy, niż męski. Zwyczaj, niestety bardzo zakorzeniony, aby dzieciom słabowitym nawet bez wyraźnej choroby dawać alkohol na tak zw. „wzmocnienie“ i to znacznie skoncentrowany (np. w tokaju leczniczym o 10—15 proc. alkoholu), stanowi wielkie niebezpieczeństwo. Jest ono dla dzieci tem bardziej groźnym, że najczęściej chodzi o dzieci słabowite i mało odporne, u których bardzo łatwo o przyzwyczajenie do alkoholu. Działalność trucizny, zwłaszcza na ich system nerwowy, przejawiać się może pod różną postacią.

Przy zmianach organicznych, występujących przy alkoholizmie chronicznym, nie zawsze da się określić udział alkoholu, ponieważ towarzyszyć im mogą inne ujemne wpływy. I tak np. działalność nerek i serca osłabia zarówno alkohol, jak i nadmierna ilość płynów, w których go przyjmujemy. Katary organów oddechowych, spotykane u pijaków, w części przypisać należy przebywaniu w zadymionych lokalach.

Mając wciąż na uwadze działanie wpływów ubocznych, przypatrzmy się alkoholowi podczas wędrówki jego przez organizm. Już na pierwszej swej stacyi w narządach trawienia wywołuje alkohol stan zapalny, przy czem gra bezwątpnie rolę przyciąganie wody siłą, której nabywają tkanki przejęte alkoholem (pragnienie u pijaków).

W taki sposób już w błonie śluzowej ust i języka, a zwłaszcza dalej w gardzieli wytwarzają się chroniczne stany zapalne, połączone z obfitą wydzieliną, która powoduje częsty kaszel i chrząkanie, a zrana zwłaszcza bardzo nieprzyjemne uczucie suchości w gardle, podrażnienie błon i wymioty. Przewód pokarmowy wyłożony trwałym nabłonkiem cierpi tylko przy nader skoncentrowanych gatunkach alkoholu. Za to w żołądku i jelitach spowodowywa alkohol chroniczny katar, a w następstwie częste świecenie ścianek żołądka, rozszerzenie tego organu, brak apetytu, zaparcia albo biegunki, chudnięcie ciała i obniżenie sprawności organizmu.

Z żołądka i kiszek dostaje się alkohol do ogólnego obiegu soków i zostaje odprowadzony przede wszystkim do wątroby. Wskutek tego wątroba najczęściej prawie narażoną jest na działanie trucizny, wyrażające się w chronicznym zapaleniu, doprowadzającym najprzód do powiększenia, a potem do zwyrodnienia tego organu. Cierpienia wątroby są typowymi objawami alkoholizmu chronicznego. Angielscy lekarze zowią taką zdegenerowaną wątrobą *gin drinkers liver* (wątroba pijaków jałowcówki). Daje się ona specjalnie obserwować w okolicach, gdzie użycie wódki najbardziej jest rozpowszechnionem, jak np. we wschodnich prowincjach Prus, nie występuje zaś prawie wcale tam, gdzie alkohol ze względów religijnych zupełnie jest wykluczony, np. w Turcyi.

U osób, które dużo piją, obficie jedzą, występują chorobliwe otluszczenia, a wogóle pod wpływem alkoholu zjawiają się w pewnych organach zwyrodnienia, wśród których największe posiada znaczenie zwyrodnienie mięśnia sercowego, należące do najcięższych następstw alkoholizmu. Występuje niekiedy już u osób młodych zaburzenie działalności serca, wiodące do szybkiej śmierci, o ile chory nie otrzyma natychmiastowej i skutecznej pomocy. Po za tak ciężkimi wypadkami, chroniczne używanie alkoholu i nadmierne ilości przyjmowanych płynów oddziałują ujemnie na serce i na cały system naczyń krwionośnych. Wytwarza się przerost serca, a potem jego osłabienie oraz poważne zmiany w ściankach tętnic, prowadzące do ich kruchości i licznych wynikających stąd chorób, zwłaszcza apopleksya. W ścisłym z tem związku znajdują się chorobliwe przemiany w

kach, dokonywane się pod wpływem alkoholu. Alkoholizm wytwarza różnorodne i poważne choroby systemu nerwowego. I tak np.:

W oponach mózgowych spotykamy nader często objawy zapalenia, zwykle chroniczne, które wywierają coraz większy nacisk na korę mózgową, przy czem cierpią także władze umysłowe. Przy takich sprawach zapalnych opon mózgowych wystarczy drobna pobudka zewnętrzna, aby wywołać ciężkie krwotoki, doprowadzające do utraty przytomności i bezwładu.

Nie można dziś jeszcze rozstrzygnąć, o ile takie i inne zmiany anatomiczne w organach centralnych wyjaśniałyby różnorodne formy chorób psychicznych u alkoholików. U wielu alkoholików wcześniej już tępieje inteligencja i obniża się sprawność umysłowa, zacierają pojęcia moralności i godności osobistej. Ludzie porządni, pracowici, ambitni przemieniają się w próżniaków, którzy bardzo łatwo wchodzą na drogę występku. O ile nie są pod wpływem alkoholu (bezpośrednie działanie trunków trwać może parę dni, a części alkoholu w moczu np. jeszcze po 12 i 15 godzinach wykazać się dadzą), czują żal i wstyd z powodu swego moralnego upadku i starają się ogluszyć nowemi dozami trunków, dopóki nie spadną na najniższy stopień demoralizacji, na którym ustaje wszelkie odczucie upadku.

Na tle alkoholizmu rozwijają się różnorodne choroby umysłowe. A zatem niekiedy przejściowy obłąd, to znów stany demencji aż do zupełnego zidyocenia. W innych wypadkach występują halucynacje, uczucie strachu, przygnębienie. Szczególniej typową jest peryodycznie występująca potrzeba upojenia aż do utraty zmysłów, zależna prawdopodobnie od działania deprymujących wyobrażeń przymusowych.

U alkoholików chronicznych rozwija się często ostry wybuch ciężkiego obłąd, zwany *delirium tremens*. Alkoholizm występuje tylekroć w tej formie, iż należy ją uznać za nader ważną. Delirium łączy się nieraz z innymi chorobami, jak n. p. zapalenie płuc, róża głowy, czy twarzy, rany i złamanie kości. Towarzyszą mu drgawki, które wzrosnąć mogą do najwyższego niepokoju wszystkich członków, oraz zupełna utrata świadomości wraz z różnorodnymi złudzeniami zmysłów. U wielu chorych są one natury wesołej, tak że opowiadają swe wizje ze śmiechem. Halucynacje myszy i szczurów grają tu wielką rolę. Innym zdaje się, że są prześladowani, to znów głośne zawodzą skargi na samych siebie. Napad przechodzi zwykle, pozostawia jednak ślady w ogólnym stanie organizmu. Gdy przejdzie chory nie przypomina sobie nawet poprzedniego stanu.

Wyższe organy zmysłów cierpią również pod wpływem chronicznego alkoholizmu. Najwyraźniej występuje obniżenie siły wzroku, oraz inne skomplikowane zmiany w oczach jak np. zwięźlenie pola widzenia i częściowa ślepotą barw. Tak samo słuch, smak i powonienie doznać mogą zbożeń.

Do wyliczonych już licznych zjawisk chorobowych dodać trzeba drżenie i niepewność ruchów rąk, zapalenie nerwów obwodowych, działanie na naskórek, przejawiające się jako wysepki, zabarwienia ciemno-czerwone i niebieskie policzków i nosa, nadające twarzy wyraźny typ alkoholizmu. Te objawy drugorzędne wraz z naszkicowanymi wyżej zjawiskami chorobowymi stanowią tak różnorodne i powszechne działanie trucizny na organizm, że mało trudn dając podobny temu obraz.

Opis nasz byłby niepełnym, gdybyśmy obok wyraźnych objawów chorób cielesnych i duchowych nie uwzględnili szkody, jaką całemu ustrojowi człowieka, całej sumie jego cielesnych i duchowych funkcji, oraz odporności jego organizmu, przynosi chroniczne nadużywanie alkoholu.

Do obniżenia umysłowej sprawności, na którą wskazywało się wyżej, dodać należy mniejszą odporność organizmu wobec różnorodnych procesów chorobowych. Doświadczenie codzienne uczy nas, że pijacy daleko gorzej od ludzi zdrowych znoszą ostre choroby zapalne. I tak np. śmiertelność z zapalenia płuc lub opłucnej jest u pijaków bardzo wysoka, gojenie się ran przechodzi u nich wiele gorzej, a rany zakażają się łatwiej, niż u innych ludzi.

Z tych, oraz wielu innych doświadczeń, wyprowadzić musimy wniosek, że alkoholizm wywołuje nie tylko takie zmiany w organizmie, które anatomicznie wykazać się dają, ale obniża życiową sprawność komórek, na której opiera się odporność organizmu wobec chorób, oraz możność wyrównania szkód zadanych mu przez zmiany chorobowe. Obok zmian anatomicznych występuje tedy przy alkoholizmie czynnościowe osłabienie organizmu. Przejawia się ono obok obniżenia odporności, w ten sposób jeszcze, że alkoholicy usposobieni są w wysokim stopniu do chorób, wynikających z niewłaściwej formy ogólnej przemiany materji (np. choroba cukrowa i podagra).

Przejrzawszy się po olbrzymim terytorium trujących następstw alkoholu, widzimy, że zaledwie drobna ich część, jak otluszczenie serca lub cierpienia wątroby prowadzi bezpośrednio do śmierci. Z tego powodu statystyka śmiertelności pod wpływem alkoholu nader jest niepewną. Niszczące działanie alkoholu w organizmie ludzkim podobne jest toczeniu pnia drzewnego przez kołatka. Drzewo upada nader rzadko z powodu zniszczenia jego miąższu. Daleko

częściej, jakkolwiek zniszczenie wewnętrzne jeszcze ostatecznem nie jest, choć zdobi je obfita korona liści, obala pięć gwałtowny podmuch wiatru i wtedy dopiero dostrzedz można niszczącą chorobę. W taki sam sposób używanie alkoholu odbiera wielu istnieniom odporność, wobec ciężkich chorób, a żadna statystyka nie jest w stanie podać nam z pewnością, w ilu wypadkach skraca życie alkoholizm.

Zamieszczam przez nas uwagi dotycząca nietylko nalógowych pijaków, powolne a systematyczne używanie alkoholu tak u nas powszechne, doprowadza również do szeregu zbożeń w granicach, na które wskazaliśmy powyżej. Zmiany te, acz nieznamy do prowadzić muszą organizm w krótszym lub dłuższym przeciągu czasu do zwyrodnienia.

Dział ekonomiczny.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 29 października.

Przy zamknięciu obrotów targowych w ubiegłym tygodniu zdawały się okoliczności wskazywać na względne polepszenie sytuacji giełdowej i czasadniały przypuszczenie, że okres zniżki ogólnej uważać należało prawie za przewyciężony. Rozpoczęcie obrotów bieżącego tygodnia nie usprawiedliwiło jednak powyższego przypuszczenia i wstąpiło odrazu w znak osłabienia, do czego w najgłówniejszej mierze przyczynił się bardzo znaczny, bo przeszło sto koron na sztuce wynoszący spadek akcji Schodnickiego towarzystwa dla przemysłu naftowego. Akcje te uległy tak wielkiej zniżce dlatego, że układ kartelu naftowego nie przyszedł do skutku; wyjaśnienie to byłoby pozornie zupełnie wystarczające, gdyby nie ta okoliczność, że właśnie zarząd towarzystwa schodnickiego stawianiem nadmiernych żądań w rozdziale kontyngensowym był jedynym powodem do zerwania tych układów. Przypuściłby zaś należało że zarząd, narażając świadomie układy kartelowe na rozbitcie, działał przynajmniej we własnym interesie i chciał w ten sposób akcje własnego towarzystwa ochronić przed ewentualną stratą, jaka mogła dla towarzystwa wynikać z powodu zmniejszenia udziału kontyngentowego. Okazuje się jednak, że zarząd wcale nie posiada akcji schodnickich, gdyż, wypędziwszy ich kurs rozdzielaniem dowolnie wysokich a kredytowanych dywidend do wysokości 2.000 k. za sztukę, wysprzedał je w zupełności po jak najwyższych kursach. Tak postąpili główni akcyonariusze pp. Elissen i Fanto oraz Anglobank, nie mając zaś akcji urządzili sobie opozycję na to, by kurs rzucić do niemożliwości.

Sztuka udała się w zupełności, gdyż różnica między najwyższym a dzisiejszym kursem wynosi na sztuce 1.300 k.! Machinacje te, które zaufanie do towarzystw akcyjnych chyba do gruntu podkopane muszą, będą jeszcze przedmiotem dochodzeń sądowych, które powinny wyjaśnić winnych tak skandalicznego zajścia. Na razie zaś sprawiła cała sprawa jak najgorsze wrażenie na targu i dała kontrminie w ręce nową broń, którą użyto do bardzo skutecznego ataku. Gdy nadto nadeszły bardzo słabe notowania z targów zagranicznych, sygnalizujące na giełdach zachodnich silny spadek w akcjach min złota, a na giełdzie berlińskiej bardzo znaczne obniżenie walorów górniczych, zesłało tutejsze usposobienie tak dalece, że zakończono po najniższych kursach dziennych.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 29 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7'30 do 7'50. Pszonica nowa od 7'10 do 7'25. Zyto gotowe od 6'25 do 6'40. Zyto mater od 6— do 6'10. Owies obrotowy gotowy od 5'80 do 6—. Owies obrotowy na terminie od 5'50 do 5'75. Jęczmień pastewny 5'10 do 5'40. Jęczmień browarniany 5'50 do 6—. Rżepak nowy 5'50 do 6'75. Lnianka 3'25 do 3'75. Groch pastewny 6— do 6'50. Groch do gotowania 7— do 9'50. Wyka 4'50 do 5—. Bobik 5'10 do 5'40. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 5'75 do 6'25. Kukur. stara od 6'80 do 7—. Chmiel za 56 kilo od — do —. Koniczyna czerw. nowa od 50— do 60—. Koniczyna biała od 75— do 95—. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka 22— do 26—. Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16— do 16'25. Spirytus paritas Tarnopolek kontyngentowy 7'25 do 7'50. Z powodu braku dowozów ceny pszenicy żyta; podnoszą się, co do innych produktów usposobienie dobre. Konicz nasienny uzyskał również znaczną zniżkę cen.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 października b. r.

Hotel George'a. Hr. T. Dzieduszycki z Tlumacza, hr. F. Zamoyski z Urycza, hr. E. Baworowski z Kopyczynie, M. Biliński z Krakowa, P. English z Przemyśla, S. Szawłowski z Barycza, K. Winnicki z Turadu, S. Bogusz z Borysławia, K. Kirchmayer z Majdanu górnego, R. Ławrowski z Krakowa, J. Rothewich z Berlina, S. Schützel z Brzeżan, J. Weiss z Wiednia, J. Lederer z Wiednia, S. Singer z Krakowa, K. Haning z Wiednia, H. Horn z Wiednia, O. Fröhlich z Rabb.

Odpowiedzialny redaktor:
Józef Ziemiński.

Wydawnictwa Księgarni Polskiej we Lwowie.

Ilustrowana Hygiena kobiety

przez Dra Władysława Hojnackiego. — Cena k. 2'60. z przes. k. 3.

Autor, znany w sferach społecznych lekarz chorób kobiecych, pisze w przedmowie: „...w życiu naszych kobiet widzimy na każdym kroku, w wychowaniu, modach, odżywianiu się itp. poważne błędy higieniczne i bardzo wielką chorobliwość; przyczyn zaś nie tyle w braku dobrobytu, ile w nieznanomości i zaniedbywaniu zasad higieny, oraz w zastarzałych przesadach i przyzwyczajeniach szukać należy”. Obstawiając przy zasadzie, że zdrowie jest największym skarbem i prawdziwą ozdobą kobiety, objaśnia autor w sposób przystępny, zajmująco i treściwie zależność zdrowia piękności kobiet od higieny w poszczególnych okresach życia — na podstawie poglądów dzisiejszej nauki — a poszczególne działy odpowiedniemi ilustracjami opatrzone. Praca ta, oryginalnie napisana, będąca zbiorem trafnych uwag krytycznych, a zwalczająca mylny zwyczaj korzystania z zastarzałych „poradników domowych” powinna się znaleźć w rękach każdej kobiety.

Spis rozdziałów:

I. Uwagi wstępne. II. Wychowanie, małżeństwo. III. Piękność. IV. Ubranie. V. Odżywianie. VI. Mieszkanie, sen. VII. Hygiena skóry i ciała (włosy, zęby, oczy, uszy). VIII. Hygiena macierzyństwa itp.

Wyciąg z obszernej oceny tej książki:

Nie jest to wcale jeden z pojawiających się od czasu do czasu poradników lekarskich, których użyteczność w rzeczywistości bardzo jest problematyczna. Autor postawił sobie za zadanie nie leczenie chorób, lecz jedynie zapobieganie im, a zadanie to spełnia nader sumiennie i umiejętnie, omawiając z kolei wszystkie czynniki, szkodliwe zdrowiu, wszystkie przesady, błędy i zaniedbania, popełniane przez większość kobiet w dziedzinie wychowania, odżywiania, ubrania, mieszkania i w najważniejszej ze wszystkich funkcji, macierzyństwa.

Omawiając kwestję małżeństwa, zamuje autor stanowisko zupełnie nowoczesne, tj. stawia postulat: „poprawy i udoskonalenia rasy ludzkiej” i wykazuje racjonalność do tego celu skierowane postępowanie.

Z wielkiem zajęciem dowiedzą się czytelniczki z następującego rozdziału, że higiena jest najlepszym na świecie kosmetykiem, że ona jedynie może dać kobiecie „maksimum piękności” pod warunkiem, że się będzie nad zdrowiem czuwać od dzieciństwa. Co czynić należy, aby otrzymaną w darze od natury piękność utrzymać, aby organiczne błędy naprawić i zbliżyć się najbardziej do prawdziwego ideału piękności, który jest nierozłącznym od zdrowia i prawidłowej budowy ciała, o tem z całą dokładnością dowiedzą się czytelniczki z rozdziału pt. „Piękność”. Niemniej zajmującymi są wywody dra Hojnackiego, dotyczące się ubrania kobiecego i wykrycia zbrodni, których częstokroć usiłowań mody, przesadą i zwyczajem, które uniemożliwiają dopięcie trzech głównych celów ubrania: moralnego, estetycznego i higienicznego. 8526

Wyszedł już tom II.

Zuckerandla Wydawnictwa austr. ustaw państw. i kraj. i zawiera 9631 1

Rozporządzenia

ministerstw skarbu i sprawiedliwości z 20 lipca 1902 dotyczące kancelaryjnego personelu pomocn. etc. Przełożył i zestawił Dr. Zdzisław Słuszkiewicz. Cena 60 halerczy, z przesyłką 65 hal. Nakład księgarni W. Zuckerandla w Łodzi. Do nabycia u nakładcy i w każdej księgarni w Galicji.

Stryj ≡ Stryj

Hotel Dienstl

przy dworcu kolejowym został powiększony i zkomfortem urządzony, poleca się Szanownej P. T. Publiczności 10024 Stanisław Dienstl, restaurator kolej.

Nasi Prenumeratorzy 9696

mogą nabywać po cenie znacznie niższej w Administracji „Słowa Polskiego” następujące wydawnictwa:

A) NAUKOWE.

Heryng Zygmunt. **Logika ekonomii.** Zasadnicze pojęcia ekonomiczne ze stanowiska nauki o energii. Str. XV, 312 i IV. Cena 3 k. Dla prenumeratorów 2 k.

Hobson Jan A. **Rozwój kapitalizmu współczesnego.** Z oryginału angielskiego na język polski przełożył H. L. Str. V i 421. Cena 6'25 k. Dla prenum. 4 k.

Koskowski Bolesław. **Finlandya.** Według autorów fińskich i rosyjskich. Z mapą. Cena 2'60 k. Dla prenum. 1'80 k.

Payot Juliusz. **Kształcenie woli.** Wydanie II. Przekład J. K. Potockiego. Cena 2'60 k. Dla prenum. 1'80 k.

Pilo M. **Psychologia piękna i sztuki.** Przekład A. Morzkowskiej. Cena 2 k. Dla prenum. 1'80 k.

Robertson J. **Humanisci nowożytni.** Studya socjologiczne o Carlyle'u, Millu, Emersonie, Arnoldzie, Ruskinie i Spencercze. Z oryginału angielskiego przełożył, przypisami i skorowidzem opatrzył Jan Stecki. Str. 277 i V. Cena 2'60 k. Dla prenum. 1'80 k.

Seignobos K. **Dzieje polityczne Europy współczesnej.** Rozwój stronnictw i form politycznych 1814—1899. Przekład redagowany i uzupełniony (historia lat 1896—1899) przez J. Steckiego. Dwa tomy, 8-ka, t. I. str. VIII i 372, t. II. str. 813 i IX. Cena 10'40 k. Dla prenum. 7'50 k.

Spencer Herbert. **Instytucje zawodowe.** Z oryginału angielskiego tłómaczył Jan Stecki, str. 143. Cena 2'60 k. Dla prenum. 1'50 k.

Tylor E. B. **Cywilizacja pierwotna.** Badania rozwoju mitologii, filozofii, wiary, mowy, sztuki i zwyczajów. Z portretem autora. Przekład Z. A. Kowerskiej ze wstępem i dodatkami, dotyczącymi rzeczy słowiańskich, a zwłaszcza polskich, oraz życiorysem autora przez dra Jana Karłowicza. Tom I. str. IV i 433, tom II. str. III i 416. Cena 12'40 k. Dla prenum. 9 k.

Witort Jan. **Zarysy prawa pierwotnego.** Str. IV i 177. Cena 2'60 k. Dla prenum. 1'50 k.

B) BELETRYSTYKA.

Oczytelnia Polska, 14 tomów, zamiast kor. 8.40 tylko k. 3'—

Wacław Gąsiorowski. **Huragan,** powieść historyczna, 3 tomy, zamiast 6 koron tylko k. 4'—

Machar Jan. **Magdalena.** Przełożył z czeskiego Adam M-ski. Z przedmową A. Langogo. Str. 255 i V. Cena 2 k. Dla prenum. 1 k.

Sewera, **Szkice z Anglii,** 2 tomy k. 1'— Na koszt przesyłki pocztowej prosimy dołączyć 72 hal. Za zaliczką pocztową nie ekspedujemy.

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie ulica Chorążczyzna l. 17—19.

Pisma

Maryi Konopnickiej

Dym. Nasza szkapka. Głupi Franek. Z ilustracjami Sawiczewskiego. 2 kor. 60 h., w oprawie 3 kor. 60 h.

Italia (Poezye). 2 kor. 60 h., w opr. 3 k. 60 hal.

Linie i dźwięki (Poezye). 2 kor. 69 h., w opr. 3 kor. 60 h.

Ludzie i rzeczy. Szkice i obrazki. 2 kor. 20 h.

Na drodze. Nowele i obrazki. 4 kor.

Nowe latko. Z ilustracjami P. Stachewicza. W oprawie kartonowej 5 kor. 20 hal.

Nowele. 4 kor.

O Mickiewiczowskiej odzie do młodości. Odczyt 60 hal.

Poezye. 4 tomy. W oprawie ozdobnej 24 kor.

Poezye w nowym układzie. I. Fragmenty. II. Hellenica. Po 2 k. 60 h., w opr. po 3 k. 60 h.

Przed pochodem na Wawel na wiec 4 czerwca 1900 r. Wiersz. 1400—1900. 40 h.

Trzy studia. 3 kor. 20 h.

Wybór poezji. Wydanie miniaturowe. W ozdobnej oprawie 4 kor. 80 h.

DO NABYCIA

w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie

i we wszystkich księgarniach. 2447 2 3

Natalie litowe

Przez lekarzy polecane i wypróbowane

w przypadkach skazy moczanowej (kwasu moczowego), przy tworzeniu się piasku w nerkach, przy katarze pęcherza, w gościec ostrym i przewlekłym itp.

Moczoopędne działanie. Smak przyjemny.

Składy: Apteki i handle wód mineralnych.

Skład główny dla Lwowa: Rudolf Weinreb, ulica Karola Ludwika l. 33 i Rynek l. 44. 9508

Ewentualnie Zarząd źródeł „Natalie” Franzensbad.

Cena we Lwowie 60 ha. za fiaskę 3/4 litrową.

PATENTY

na wynalazki wyjednywa S. Dzbański przysięgły rzecznik patentowy. Międzynarodowe Biuro patentowe Lwów, Mikolajka 20. 9611

Skutki nadużyte niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna.

Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarkt. 21. 2078

Zakłady hutnicze dawn. J. Schreiber & Neffen

Wiedeń, IX., Liechtensteinstrasse 22.

Budapeszt IV. Alte Postgas. 10

Praga Elisabethstr. 11

Prawdziwy tylko z naszą mark. ocl.



Zarowy Cylinder.

Najlepsza marka „Aristokrat”.

Najlepszy, najtrwalszy i najodpowiedniejszy cylinder.

Do nabycia u wszystkich odsprzedażających. 9965 8-4

Dużo pieniędzy!

Do 1.000 koron miesięcznie zarobić mogą, uczciwie osoby każdego stanu (także jako uboczne zajęcie).

Informacje pod: „Reell 191” Biuro anonsów „Mercur” Stuttgart Schickstrasse 6. 9600 11-4

Edmund Brodkowski

Lwów, plac Halicki 14.



poleca w tej porze najlepsze płyty i papiery fotograficzne

Płyty Lumiera ses fils, wielkość: 4 1/2:6, 95 ct. — 6:9 1'20 h. — 9:12 2'60 h. — 12:16 1/2 3'70 h. — 13:18 4'20 h. — 18:24 8'50 h.

Papier Dr. Kurza jest najlepszej jakości, łatwy w użyciu nie wyrzuca plamy i ma piękny odcień wielkość 6x9 9x12 12x16 13x18

Cena za 25 sztuk koron —75 1'20 2'40 2'90

Kartki pocztowe najlepsze 100 sztuk kor. 4'50

Kartki bronzowe najlepsze 100 sztuk kor. 4'50 i 6'— 10065 6

Cenniki gratis i franco. Liczne uznania są w moim handlu do przejrzania.

15 ciągnień rocznie 15

| | | |
|---------------------------|--------------|---------|
| 1 los austr. ezer. krzyża | wygr. koron | 70.000 |
| 1 los węgier. „ „ | wygr. koron | 40.000 |
| 1 los włoski „ „ | wygr. koron | 35.000 |
| 1 los Bazylika (Dombau) | wygr. koron | 40.000 |
| 1 los Serbski tytoniowy | wygr. frank. | 100.000 |
| 1 los Josziv (dob serca) | wygr. koron | 40.000 |

Za gotówkę sprzedajemy powyższą grupę podług kursu dziennego, lub w ratach miesięcznych po kor. 6'— Natychmiastowe prawo wygrania po zaplaceniu pierwszej raty. (9691)

ROHATYN & ULAM

Dom bankowy we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

!Właściciel o. k. wyjącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicji. Czechach, Morawie i Śląsku.

Najwyższe odszczerzenia 10 złotych medali

ZYGMUNT FLUSS

pierszorządny zakład PAROWEJ Farblarni

chemiczna FRAŁNIA ubiorów i materij wszelkiego rodzaju uniformów. Fabryka: Berno Gelle 33.

Telefon 213 a 576.

Osobliwość Farblarnia, materij jedwabnych i pior strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie, tylko przy ul. Sykstuskiej Krzyża l. 7. Zamówienia z prowincji wykonuje się skrupulatnie. Wobec nadużyte proszę dokładnie uważać na mój adres.

HAYA antyseptyczny puder

dla niemowląt i dzieci jest najlepszą i najskuteczniejszą podsypką.

Do nabycia we wszystkich aptekach

wyjasnień, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

S. Motylewski & Krzyszkowski

Lwów, pl. Maryacki 1. 6 (obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Kapelusze i cylindry Habiga, angielskie i włoskie.

Rękawiczki angielskie najlepsze dla Pań i Panów.

Bielizna męska: Koszule od kr. 3-80. — Kalesony od kr. 3-— Kołnierze po 40 hal. manszety 70 hal.

Koszule frakowe z kołnierzem i manszetami przyszytymi.

Bielizna wełniana dr. Jaegera.

Obuwie męskie we wszystkich rodzajach.

Kalosze rosyjskie z Petersburga najlepsze.

Płaszcz gumowy od koron 31-—.

Budki zimowe nieprzemakalne.

Płaszcz angielski Raglan. Kufry do podróży duże i ręczne.

Torby urządzone z przyborami toaletowymi.

Pledy i derki angielskie.

Perfumerya

francuska i angielska w największym wyborze.

Krawaty dla Panów

w największym wyborze i absolutnie najtaniej od 50 h. za sztukę.

Cenniki ilustrowane franco do dyspozycji.

8072

NA DNIENIE ZADUSZNE

poleca
MAGAZYN KWIATÓW
Antoniogo Klimowicza i Syn
we Lwowie

Więńce świeże, zasuszone ze sztucznych kwiatów i metalowe po jak najniższych cenach. 9940 7-6

Ważne dla właścicieli domów! Rury wodociągowe zabezpieczone przeciw zamarzaniu uznane jako najlepsze, izolacyami „Karphos“ Henryk Eber Lwów. 10007 1

Bukiety imieninowe, zaręczynowe i weselne w najpiękniejszej ułożeniu poleca magazyn kwiatów Antoniego Klimowicza i Syna Lwów, plac Halicki 14. 9836 5

J. SCHUSTERA 30

Kołdry i materace uznane wszędzie za najlepsze i najtańsze. — Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie lekkie, ciepłe i trwałe od 16 zł. wyżej. Nowość! Maszyna parowa odczyszcza stare, zbitte pierze najzupełniej po 30 ct. za kilo.

8330 Lwów, Kopernika 5.

Przemysł krajowy!!

Kazimierz

Rybiński

Lwów, ul. Akademicka 20. (róg ul. Zimorowicza)

poleca obuwie własnego wyrobu z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik. 9816 9

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Ploha.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 9196

K. SOLIK przedtem Fr. Mroziński

we Lwowie, ul. Sobieskiego 7. 8924

poleca wszelkie gatunki futer męskich i damskich, podług najnowszych fasonów. Materie najnowsze na wierzchy w największym gatunku. Ceny umiarkowane.

NAJTANIEJ Wełny i barchany poleca 9831 w wielkim wyborze **Ignacy Fried,** pl. Halicki 1. 12 A.

SASKIE Pończochy i SKARPETKI dla Pań, Mężczyzn i Dzieci poleca 4898 handel płócien **JANA RIEDLA** we Lwowie.

Główna wygrana na los krakowski padła w rb. na los nabyty u nas na spłaty miesięczne przez współpracownika firmy A. Hübnere we Lwowie. — Sprzedajemy losy Krakowskie i inne na dogodnie spłaty miesięczne z prawem do wygranych po złożeniu jednej raty. Stempel i podatki uiszczą się z ratą ostatnią. Gazetę losowań otrzymuje nabywca przez cały czas bezpłatnie, podobnie także zupełnie bezpłatnie Kalendarzyk bankowy i czeki pocztowe. Koszta wszelkie uboczne stanowią wykluczone Dom bankowy 9851 **SCHÜTZ i CHAJES, Lwów** pl. Maryacki

Nowy główny skład Drzewa Opakowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg, Gródecka 127. przedtem p. Głanza. 7770 ?

Kuracyjne i stołowe WINOGRONA

5 kg wielk. grona słod. k. 3-50 5 „ stołow. gruszek „ 3- 5 „ Ananas melonów „ 3- franco za zaliczką. 100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány Gyöngyös (Węgry). 8447 75

Przeciw dymieniu pieców ulepszone nasady kominowe. Wanny od 10 zł., piece do wania, kłozety poleca Feliks Książkiewicz, Lwów, Jagiellońska 18. 9575

Najtańszy tygodnik ilustrowany humorystyczny „PSIKUS“, kwartalnie 60 ct., z przesyłką. — Administracja, plac Maryacki 10, Lwów. 9639 10-7

Wanny rozmaite, piece i kłozety pokojowe po 8 zł., poleca Ferdynand Bourdon, ul. Jagiellońska 1. 2. 9647 10-7

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. 7851

Do sprzedania używana ułożona zmontowana 8 konna lokomobila z fabryki w Linkoln oraz 2 konny motor parowy stojący na składzie Domu komisowo rolniczego we Lwowie, ul. Gródecka 1 47. 9936 3-3

Kuźnie polne, rozmaite narzędzia ślusarskie używane tania do nabycia. Jakob Mayer, Lwów, p. Smolki 1. 3 10008 1

Okna inspektowe oszklone i nie oszklone nowe i używane, ze skrzynkami i bez tania do sprzedania Lwów, Pańska 5. 10021 1

Więńce metalowe poleca pierwsza krajowa pracownia zabawek blaszanych. Ulica Chorążczyzna 6. 10048 3-3

Więńce grobowe metalowe we w wielkim wyborze od zł. 1-50 poleca Julian Janowski, skład wyrobów metalowych i naczyń kuchennych, Lwów, ul. Halicka 16. 10069

Kupno i sprzedaż.

Fortepian i pianino nowe tania sprzedam. Karol Marecki, Batorego 34. 10151 3-1

Parę nowych pięknych garniturów mebli tania sprzedam. Wiadomość tapicerski, Zakład Szczerkowskiego, Lwów, Trzeciego Maja 1c. 10152 2-1

Pracownia J. Krasieńskiego w Stryju ma do sprzedania: 1 faeton półkryty nowy, 1 faeton półkryty używany, 3 karety używane, 2 wózki na resorach nowe, 1 wózek węgierski, 1 nowe sanki. 9927 1

Fortepian dobrej firmy tania do sprzedania u stoliczela, pałac bernardyński 15. 10149 1

TANIO!

kupuje się tylko u firmy: **M. ISCOVITSOHA BRACI** we Lwowie, pl. Halicki 1. 2. Palta zimowe od 15 złr. Ubrania zimowe „ 12 „ Ulstry zimowe „ 12 „ Spodnie zimowe „ 4 „ 9899 15-8

Wysprzedaż przez licytację handlu korzennego firmy chrześcijańskiej, Lwów, Chorążczyzna 23 (róg Staszica 7), urzędzenia sklepowego towarów kolonialnych itd. odbędzie się 31 października 1902. Mający chęć nabyć cały handel lub poszczególne przedmioty, raczą liczenie przybyć. 10132 2-1

Handel papieru rentowny w dobrem położeniu z powodu wyjazdu tania sprzedam. Informacje restante Lwów 105. 10137 2-1

Mieszkania i sklepy. Zakopane

ulica Jagiellońska willa „Warszawianka“, pensjonat M. Kosmowskiej, na zimę pokoje ciepłe, suche, słoneczne, z widokiem na góry. Na miejscu fortepian, pisma, łożenka, powóz i konie. Ceny przystępne. Chorych na gruźlicę nie przyjmują się. 9590 1

Mieszkania dla pań, Pańska 5, parter. 10066 4

Lokal na handel korzenny lub inny z całym urządzeniem bardzo eleganckim — sklep frontowy wielki i pokój do śniadań, kamienica przy pierwszorzędnej ulicy ruchliwej — portal elegancki — wystawa jednoszybowa, w mieście powiatowym, kolej w miejscu, handlu katolickiego dotąd nie ma do wynajęcia jedynie dla p. kupeów katolików w tymże domu lokal restauracyjny do wynajęcia. Adres H. Scherr, trafka, Skalat. 10074 2-2

Urządnik poszukuje pokoju z całym utrzymaniem. — Zgłoszenia „M. A. 40“ biuro dzimników pasaż Hausmana 10156 2-1

Pokój elegancko umeblowany z nyzą i balkonem zaraz. Ulica Dąbrowskiego 1. 10150 3-1

Doniesienia różno.

CHOROBY weneryczne

i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i koblące, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie Dr. Frisch.

PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. **Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6** 7063

Patenty wyjednywa inżyn. **M. Gelbhaus** rządowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. **Wiedeń VII., Siebensterngasse 7.** 5255

Stary Wohl

poleca **Herbatę** znakomitej dobroci Pasaż Hausmana nr. 8. 8696 50-16

Motory benzynowe i naitaniej sławnego wyrobu Polke poleca po przystępnej cenie i na spłatę **M. Korke,** Lwów, Gródecka 10. 9033 10-5

Zgubiono 2 książeczki Kasy Oszczędności na 4.000 i 2.000 koron i papiery „Versorgungsvereinu“. — Znalazca zgłosi się za wynagrodzeniem „Marya Aucion“ u p. Sembrón Mochnackiego 26. 10147 1

Sukienki dla dzieci poleca najtaniej Karolina Szydłowska we Lwowie Akademicka 14 9160 6-5

Skład i pracownia obuwia dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu **Bazyli Chmielik,** Akademicka 25, róg Fredry. Na prowincję zamówienia uskutecznią się za nadaniem użytego bucika. —9750

Złote runo. Hałę i Stęskniocę na prosi o adres i odpowiedź na swoje listy **W. I. D.** 10082 3-2

Wychowanie i nauka.

NOWOŻYTNE JEZYKI francuski, angielski, polski, niem. **BERLITZ SCHOLL** ulica Trzeciego Maja, 1. 2. 9851 10-9

L. Miaczyńska udziela lekcje tańców dla wyższego towarzystwa **Kraszewskiego 19a.** 10062 3-3

Przyjmuję dzieci do ogródka froeblovskiego szkoły dla chłopców, na kursy konwersacyjne języka francuskiego, Bielska, Pańska 5. 10067 3-2

Akademik poszukuje lekcji przygotowywać też do matury gimnaz. i Intelligenzprüfung z dobrym wynikiem. Łąskie zgłoszenia „Władysław“ Administr. „Słowa“. 10145 2

Posady i zajęcia poszukiwane.

Młody, energiczny rolnik, kawaler poszukuje posady zarządcy samostojnego Kaucy w wysokości poborów rocznych. Oferty pod „Czerniuchowiak administracja Słowa“. 9945 6-5

Samodzielny buchalter i korespondent biegły w języku polskim i niemieckim z kilkolet. praktyką w większych instyt. handl. w kraju i zagran. szuka stanowiska od 1 stycznia 1903. Oferty pod „Buchalter“ do Admin. Słowa. 10053 1

Rutynowany kandydat adwokatury z prawem substytucji poszukuje posady w większej kancelaryi. Sambor p-r. „Dr. M.“. 10060 3-3

Rządca dóbr, inteligentny, energiczny, najdokładniej obznajomiony ze sprawami administracyjnymi, poszukuje posady w czasie od 1 stycznia do 1 lipca 1903. Listy pod „A. W.“ p-r. Drohobycz. 10091 4

Młody rutynowany kandydat notaryalny skutkiem śmierci swojego szefa, poszukuje posady zaraz. — Bliższa wiadomość „K. Piątkiewicz subst not Brzozów“. 10096 3

Magister farmacji poszukuje stałej posady. Zgłoszenia „Magister“ apteka Jahna, Kraków. 10134 1

Słuchacz filozofii, filolog, poszukuje lekcji. Zajętkowski Uniwersytet 10135 2

Rutynowany magister farmacji chlubnie polecony poszukuje posady na prowincji. Bliższej wiadomości udzieli p. magister farmacji J. Hausberg, apteka p. dr. Ruckera we Lwowie. 10136 5-1

Urządnik państwowy poszukuje zajęcia popołudniowego lub zarządu kamienicy „Sigma“ p-r. Lwów. 10142 1

Française aint de bonnes recommandations desire se plaser, **M. L. Bielowski** 5. 10125 2-1

Kawaler stelmach poszukuje zajęcia w obszarach dworskich. „J. P. 54.“ Lwów, p-rest. 10126 1

Magister farmacji z pięcioletnim doświadczeniem wszelkie zastępstwa. Wiadomość w aptece pod Opatrznością, Boską w Brodach. 10129 5-1

Ukończony prawnik z 3 egzaminami, praktyką sądową poszukuje zajęcia w kancelaryi notaryalnej. „Prawnik“ p-rest. Kołomyja. 10128 2

Posadę z gospodarstwem rolnym styczeńno mającą przyjmie akademik z Honnenheimu z dłuższą praktyką rolniczą w znanych gospodarstwach. Zgłoszenia pod: „Akademik“ Administracja „Słowa“. 10130 1

Biuro nauczycielskie Mne Allement, Trzeciego Maja 5, poleca inteligentną Niemkę i nauczycielkę izrael. z muzyką; w miejscu nauczycielki z wyższymi studiami do przedmiotów i języków i muzyki. 10155 2-1

Panna inteligentna, z ładnym piśmem poszukuje posady w biurze „L. F.“ p-r. Jasio. 10127 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Potrzebna nauczycielka na wieś z wymaganiami skromnymi do dwóch dziewczynek z III klasy, pożądana muzyka. Zgłoszenia Jungst, Lesienice poczta Lwów Jatowiec 14. 9964 3-3

Potrzebna na demi-place francuzka do sześcioletniej dziewczynki. Ul. Mikołaja 19. II. piętro. 10038 3-2

Dr. Bendel adwokat w Sanku poszukuje koney-pienta. 10055 3-3

Buchalter (izr.), znakomity polsko-niemiecki korespondent zostanie przyjęty Poczatkowa plac kor. 150 miesięcznie Oferty pod: „Arbeit-sam“ Administracja „Słowa“. 10080 2-2

Apteka dra Beilla w Stanisławowie poszukuje u-tynowanego magistra. 10089 3-2

Apteka w Kolbuszowej poszukuje współpracownika 10092 3-2

Ogrodnika żonatego, dobrego sadownika, do prowadzenia handlowego ogrodu warzywnego, kwiatowego potrzebuje zarząd dóbr Strzałki p. Bóbrka. Posada natychmiast do objęcia. 10138 1

Potrzebna porządna posługująca do szkoły Pańska 5, parter. 10154 3-1

Poszukuje się młodej bonny Niemki froeblovki z wyższym wykształceniem, znajomość języka polskiego i świadectwa wymagalne, szcylie i znajomość kroju pożądana. — Zgłaszać się Dublany pod Lwowem, prof. Chaniewski. 10146 1

Apteka w Jagielnicy poszukuje zastępcy na tydzień. 10148 2-1

Praktykanta z pięknym piśmem przyjmie biuro fabryczne. — Znajomość języka polskiego i niemieckiego wymagana. Zgłoszenia sub „Młodszy“ do Administracji. 10157 1

Kupno i sprzedaż.

Fortepian i pianino nowe tania sprzedam. Karol Marecki, Batorego 34. 10151 3-1

Parę nowych pięknych garniturów mebli tania sprzedam. Wiadomość tapicerski, Zakład Szczerkowskiego, Lwów, Trzeciego Maja 1c. 10152 2-1

Pracownia J. Krasieńskiego w Stryju ma do sprzedania: 1 faeton półkryty nowy, 1 faeton półkryty używany, 3 karety używane, 2 wózki na resorach nowe, 1 wózek węgierski, 1 nowe sanki. 9927 1

Fortepian dobrej firmy tania do sprzedania u stoliczela, pałac bernardyński 15. 10149 1

Do sprzedania kamienica dwupiętrowa ze stajniami i wozownią. Wolne lata, gotówki potrzeba 9.000 zł. Informacje u pana Wolańskiego, ul. Hoffmana 6. II. piętro. 9898 10-5

Grunt 30 morg (z tego 16 morgów ornego pola, 3 morgi lasu, 11 morg. sianożęcia) z budynkami do sprzedania **J. Biller,** Cepuchy p. Jaryczów nowy. 10133 3-1

NAJNOWSZE WELNY

na suknie damskie

WIELKI WYBÓR

oryginaln. materiałów angielskich

na kostjomy i toalety wizytowe,

Sukna

na żakiety i futra

9263

Jedwabie

czarne i kolorowe w najmo-
dniejszych barwach i desen.

FLANELE i BARCHANY

polecają po cenach najniższych

KUSZCZAK & ZUBIK

We LWOWIE

plac Halicki 1.

Próbki franco. — Próbki franco.

Bogaty zbiór w r. 1902.



spowodował nas do korzystnego za-
kupna nadzwyczaj wielkich zapo-
sów towarów i jako stara renomowa-
wana i z taniości znana firma, pole-
camy nasz wielki świeży transport
wszelkich możliwych gatunków dy-
wanów ściennych, salonowych, do
jadali i do kościołów, dalej portyer,
franek, kap na stoły i łózka, der-
na konie i koców do podróży, cho-
dników welnianych jutowych i ko-
kosowych, cerat i linoleum, materyj
na meble i różnych przedmiotów
dekoracyjnych po nadzwyczaj niskich cenach. Mnóstwo re-
sztek chodników, materyj na meble oraz wysortowane dywa-
ny i franki niżej cen kosztu.

Pod dogodnymi warunkami

przyznajemy chętnie osobom dobrze sytuowanym 8332

ulgi w splatach wedle umowy.

Na prowincję wysyłamy ilustrowane cenniki gratis i franko
Listy i zamówienia należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„AULOURE“

Lwów, ul. Sykstuska 1. 6 (Pasaż Hausmanna).

Węgiel salonowy płukany

z dostawą do domu w workach plombow.
poleca najtaniej 9905 12-2

JAKÓB FELSEN.

Kazimierzowska 51 i Bernsteina 9. Tel. nr. 539.

Ostatnia nowość

Nakład „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie.

we wszystkich księgarniach do nabycia

Marceli Prévost

Szczęście w małżeństwie

tlómaczenie Anastazy Świdorskiej. — Cena egz. 60 h.

I. Mój mąż. — II. Dusza małżeńska. — III. Den. —
IV. Przesilenie. — V. Wróg. — VI. Uprowadzająca grzeszność.
— VII. Kusiciel. — VIII. On i ja. — IX. Pożożność. — X
Genia moja córka. — XI. Groźne niebezpieczeństwo. — XII
Filiżanka do kawy. — XIII. Urodziny Geni. — XIV. Wszystkie
upada. — XV. List. — XVI. Adwokat Lebrasier. — XVII. Ge-
nia i Ja. — XVIII. Moja ciotka z Lille. — XIX. Ostatnia
noc. — XX. Powrót zblakłego. — XXI. Szczęśliwa porażka. —
XXII. Spakowany kufer. — XXIII. Odwrotna strona radości.
XXIV. Ostatnia zdobycz. — XXV. Sień.

Przedtem wyszła i przypominamy naszym Czytelnikom
I. część trylogii z czasów wojen Napoleońskich

Huragan

Powieść historyczna
Wacława Gąsiorowskiego

3 tomy w wielkiej 8-ce, 58 arkuszy
druku. — Cena 6 koron, w ozdobnej
opraw. k. 780.

Cheąc ułatwić naszym Czytelnikom nabycie tej nadzwy-
czaj zajmującej powieści, która się łączy organicznie z dru-
kującą się obecnie w naszym piśmie powieścią „Rok 1809“
zniżamy cenę egzemplarza dla naszych Abonentów na 4 ko-
rony, za egz. brosz., a na k. 5-80 za egz. opr. ozdobnie.

Admin. „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Cherażczyzna 17-19.

Ostatnia nowość

Niezrównanej dobroci!!!

WARSZAWSKIE tutki cygaretkowe

poleca

Władysław Radziszewski
w Tarnopolu.

Wzory i cenniki na żądanie
odwrotnie. 9015 2

Pomada Węgierska

biała, ciemna i czarna

do ułożenia i nadania sztywności włosom. — Cena 30 i 50 h.

Kremem roślinnym sło.k 1 k. 60 hal.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11.

Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Bazar krajowy we Lwowie

ulica Trzeciego Maja 1. 5. — poleca wielki wybór

Serdaków dzieciennych i damskich 9728 5

Guniek zakopańskich i huculskich, jesiennych i zimowych
watowanych i w kolorach: białym, granatowym
i brązowym, stylowo haftowanych, które zupełnie
zastępują zimowe płaszczki.

Sukienki dla chłopców, krojem ukraińskim suto hafto-
wane, wełniane i płócienne.

Dla pańienek sukienki z szatkami, jako kostjumki do śli-
zgawki z sukna krajowego, białe i granatowe.

Zamówienia na te ubiory podług miary przyjmuje
Bazar krajowy.

Poleca się życzliwemu poparciu naszej publ. nową
gałąź przem. lwow. Spółki Pań dla wyrobów krajow.



Ceruje

teraz tylko wie-
lokrotnie pre-
miowaną, w wie-
lu pensjonatach zaprowa-
dzoną, jakoteż przez wiele
stowarzyszeń kobiecych po-
lecaną

autom. maszyną do cerowania i tkania

„Atapid“

gdyż jest to tylko zajmu-
jącą zabawą tym aparatem
cerowanie wszelkich w go-
spodarstwie pończoch, lina-
nych rzeczy i t. d. nietylko
szybko, lecz bardzo pięknie,
równo, jak nowe. Każda ucze-
nica może tym, zupełnie sa-
modzielnym aparatem (za-
dnam część maszynę do szy-
cia) pięknie cerować. Cena za aparat tylko k 4 za poprzedniem
nadesłaniem k. 4-40 franco. Zaliczka k. 4-70. Wysyłka
przez firmę: 9582

M. Feith, Wiedeń, VI. Mariahilferstr. 45.

Nowość!



Med. dra Józefa TRAUBA Proszek żołądkowy GASTRICIN

przez lekarzy wypróbowany

Wiadomym jest faktem, że z żołądka i kiszki
pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie
brak apetytu, zgaga, wymioty, cśnienie
żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żo-
łądka, rozszerzenia żołądka, katar żołąd.
i kiszki, zawrót, bezsenność, migrena,
choroba nerek, cukrzyca, kamienie ner-
kowe i żółciowe, żółtażka, a nawet bicie
serca i zemdenia. Wogóle wszelkie ner-
wowe objawy są wyłącznie skutkami zle-
go trawienia. Nowy środek med. dra Jó-
zefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastri-
cin** chroni wszystkie przeszkody
trawienia i osiąga natychmiastowe polep-
szenie — przy dłuższem używaniu zupeł-
ne uleczenie w wypadkach nawet zada-
wnionych cierpień żołądka, jakoteż na-
stępstwa tychże, którym wszystkie środki

odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem
przeeczyszczającym — reguluje stolec,
usuwa tworzenie się szkodliwych materyj
w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich,
którzy cierpią na zle trawienie i brak
apetytu, dla osób siedzących wiele, dla
osób jedzących wiele, przy kuraczi tu-
czenia, dla jeżdzących często i wiele jest
niezbędnym ten proszek żołądkowy, a na-
wet dzieci powinny go brać, gdyż jest
przy zadziwiającem działaniu zupełnie
nieuszkodliwy. Gastricin nie wymaga ści-
słej diety, i powinien być w każdym do-
mu, szczególnie, gdzie niema w blisko-
ści lekarza, na wsi, probostwie, klaszto-
rach itd. itd. Gastricin działa w minucie
i jest przyjemny do wzięcia, gdyż roz-
plywa się natychmiast w ustach.

Skład główny:

Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.

W wielu aptekach do nabycia 9850 5-2

Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor.
w markach pocztowych lub przekazem, przesył. się 1 pudełko jako próbkę franko,
przy polecanej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospektu.